Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Wydanie AB

Cena egz. 15 gr.

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . . . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . . 7.50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Lwów 1935 r. Rok I nr. 6 Sobota 28 grudnia

Redakcja: ul. Zimorowicza 15, tel. 262-43. — Administracja: ul. Zimorowicza 15, tel. 262-42. — Kantor ogłoszeń: ul. Bielowskiego 3, tel. 240-42. — P. K. O. 506.250

25-ty dzień procesu warszawskiego

Wielka mowa prokuratora Rudnickiego

Warszawa. (Tel. wł.). Poświąteczne posiedzenie Sądu w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego po 9-dniowej przerwie świątecznej rozpoczęło się o godz. 11-tej.

KONOWALEC WYDALONY ZE SZWAJCARJI.

Na wstępie prokurator Żeleński wnosi o wznowienie przewodu sądowego, celem dołączenia nowych dowodów ujawnionych już po zamknięciu przewodu sądowego a mających dla sprawy istotne znaczenie, jako dotyczących osób, objętych t. zw. aktami Senyka.

Sąd postanowił wznowić przewód sądowy, poczem prok. Żeleński składa Sądowi dokument Min. Spraw Wewnętrznych z daty wczorajszej, zawiadamiający o tem, że prezes O. U. N. ukraińskich nacjonalistów oraz naczelny komendant U. W. O. płk. Eugenjusz Konowalec w dniu 10. grudnia b. r. naskutek żądania szwajcarskiej służby bezpieczeństwa wyjechał ze Szwajcarji do Francji z początku do miejscowości położonej niedaleko granicy szwajcarski - francuskiej, a następnie w niewiadomym kierunku, przez co można uznać jego wydalenie ze Szwajcarji za fakt dokonany.

Przy tej sposobności prokurator załącza dokument dodatkowy, a mianowicie odbitkę fotografji tegoż Konowalca, pochodzącą z paszportu, jakim posługiwał się on na terenie Szwajcarji. Jest to paszport litewski, o czem świadczy odcisk pieczęci na tej odbitce fotograficznej. Okoliczności powyższe, mają zdaniem prokuratora, istotne znaczenie dla sprawy, gdyż potwierdzają pośrednio i bezpośrednio te dane, które są zawarte w t. zw. archiwum Senyka.

Następnie prok. wnosi o załączenie do aktu sprawy pisma lubelskiego urzędu wojewódzkiego ustalające, iż w dniu zabójstwa min. Pierackiego ukazały się w Lublinie dodatki nadzwyczajne, wychodzących tam pism. Pismo urzędu wojewódzkiego podaje daty, tytuły i treść tych dodatków nadzwyczajnych. Sprawa ta — oświadcza prokurator — w związku z zarzutami przeciwko osk. Czornijowi ma istotne znaczenie.

Co się tyczy faktu wydalenia Konowalca ze Szwajcarji, to według obrońcy Horbowego, fakt ten nie ma znaczenia. Obrońca zarzuca pozatem złożonemu dokumentowi nieścisłość, gdyż żona Konowalca ma na imię nie Eugenja, jak mówi dokument, a Olga.

Prok. Żeleński wnosi o dopuszczenie tego dowodu z poprawką co do imienia żony Konowalca.

JESZCZE O ARCHIWUM SENYKA.

Zkolei adw. Hankiewicz dla podważenia wiarygodności t. zw. archiwum Senyka wnosi o dopuszczenie dowodu ze świadków adw. dr. Ładyki, adw. Elektorowicza, Roszlaka i Jurczyńskiego oraz o dołączenie do akt sprawy akt Sądu Okręgowego we Lwowie w sprawie Jacyszyna i towarzyszy, akt Prokuratury Sądu Apelacyjnego we Lwowie, akt Sądu Okręgowego w Tarnopolu w sprawie Sosnowskiego i towarzyszy oraz akt Sądu Okręgowego w Czortkowie w sprawie dumnego Melnyka i innych. Ponieważ w aktach sprawy niniejszej znajduje się wzmianka, że w procesie Jacyszyna adwokaci Starosolski, Szewczuk i Szuchewycz dostali 800 zł., a prócz tego, że dla sędziów przysięgłych adw. Szuchewycz wziął 500 zł., co, jak twierdzi adw. Hankiewicz, nie odpowiada zupełnie prawdzie, załączenie wspomnianych przez niego akt, w których sprawa honorarjum adwokackiego jest wyjaśniona, ma dla sprawy duże znaczenie.

Wreszcie adw. Hankiewicz prosi o odczytanie i dołączenie do akt sprawy listu pisanego po polsku, który znaleziono w ubraniu Łebeda. Podczas zatrzymania go w Sminemünde.

Prok. Żeleński wnosi o pozostawienie wszystkich wniosków obrony bez uwzględnienia. Jeżeli chodzi o dopuszczenie akt i świadków, o których mówił adw. Hankiewicz, to prokurator chętnie prosiłby o dopuszczenie wszelkich dowodów, któreby przekonały Sąd, że rachunki, prowadzone przez krajową egzekutywę O. U. N. nie były solidne i że w zapiskach o użyciu i przeznaczeniu sum powyżej tysiąca zł. były omyłki, lecz obecnie prokurator rezygnuje z tych dowodów korzystnych dla tezy oskarżenia. Okoliczności, które chce przeprowadzić obrona są negatywne.

Dla powzięcia decyzji w sprawie zgłoszonych wniosków Sąd udał się na naradę, po której przewodniczący ogłosił postanowienie według którego Sąd postanowił m. in. zaliczyć do materjałów sprawy złożone przez prokuratora dokumenty, a mianowicie pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 27 b. m. i odbitkę fotograficzną Eugenjusza Konowalca i tow.

Przewodniczący ogłasza postępowanie dowodowe za zamknięte i udziela głosu prokuratorowi Rudnickiemu.

Wysoki sąd — mówi prokurator — zechce mi wybaczyć, że zacznę od pewnego rodzaju dygresji, która coła nas do pierwszych dni procesu, do prawy, która, zdawałoby się, powinna być wyświetlona, jasna i nie budzić żadnych wątpliwości

SPRAWA JĘZYKA W SĄDZIE.

Chcę wrócić do kwestji języka w sądzie, do kwestji odmowy przez oskarżonych zeznawania po polsku. Nie poruszałbym tej kwestji, gdyby nie to, że po kilku dniach od rozpoczęcia sprawy, niektóre organa, nawet prasy polskiej, zajmowały się tą sprawą. Otóż w arykule 10 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 20 lutego 1928 r. o prawie o ustroju sądów powszechnych jest powiedziane: językiem sądowym jest język polski, a używanie innych języków określają osobne przepisy specjalne. Procedura karna w artykule 140 mówi, że sąd wzywa odpowiedniego tłumacza, jeżeli zachodzi potrzeba przesłuchania osób, niemówiących językiem zrozumiałym dla sądu. Jeżeli więc chodzi o prawo, które nakazuje mówić w sądzie po polsku, to jest to wyraźne.

Jest rzeczą zupełnie jasną i niewątpliwą, że ludzi, mówiących językiem polskim, obowiązuje w sądzie język polski. Jeżeli chodzi o okoliczności specjalne, wspomniane w artyule 10 prawa o ustroju sądów, to ustawa z dnia 31 lipca 1924 r. określa język urzędowania sądu, prokuratury i notarjatów. Są tam istotnie wyjątki dla stron, świadków, sądów i urzędów prokuratorskich, jest cała dziedzina urzędowania, o której powiedziano, że urzędy te obowiązane są przyjmować zeznania, oświadczenia i wywody, składane przez strony, a nawet przez adwokatów, zastępujących strony, mówiące innym językiem, w języku niepolskim. Jest to ustawa lokalna i dotyczy okręgu sądu apelacyjnego lwowskiego oraz województw wołyńskiego i poleskiego. Prawo powyższe przysługuje obywatelom narodowości, jak prawo powiada, ruskiej, a sięga tak daleko, że nawet w sądzie najwyższym w odpowiednich terminach, odpowiednie wyroki mają być redagowane w języku zrozumiałym dla stron, jeżeli one tego zażądają. Tak przysługuje prawo posługiwania się językiem macierzystym pewnym osobom, określonej narodowości. Pozatem ogólne prawo nakłada na wszystkich poza tym terenem obowiązek przemawiania w języku polskim.

Była kwestja, dlaczegoby nie pozwolić oskarżonym mówić po ukraińsku. Rzecz sprowadza się jednak do tego, że wszyscy oskarżeni bez wyjątku ukończyli szkoły średnie, niektórzy studjowali na uniwersytetach polskich, niektórzy ukończyli je, zdawali egzaminy, a także listy swe piszą do rodzin w języku polskim, mówią w tym języku, który jest dla sądu zrozumiały, i sami twierdzą, że go znają, a tylko wysuwają kwestję zasady, że dla nacjonalisty ukraińskiego, jak to powiedział jeden z oskarżonych, język polski jest językiem wrogim. Nawet pewne odcienie, potrzebne do dokładnego wyrażenia myśli są oskarżonym znane, a więc używanie tłumacza byłoby sprzeczne z prawem.

PROBLEM AUTORYTETU PAŃSTWA.

Tu w sądzie nie jest pole do uprzejmości towarzyskiej, tu jest z jednej strony reprezentacja państwa, z drugiej obywatel tego państwa.

Sądzę, że autorytet państwa i powaga sprawy nie pozwalają na tego rodzaju ustępstwo z godności państwowej i z godności instytucji i że z tych zasadniczych praw, które obowiązują uchylić się nie wolno, dlatego, że taka jest czyjaś fantazja. Godność, powaga i nieustępliwość, która jest w pewnych wypadkach potrzebna, były zupełnie na miejscu.

Bardzo często oskarżeni w swych korespondencjach, listach itd. lubią sięgać do powstań polskich, do roku 1905, a nawet do dziejów powstania styczniowego. Otóż, jako obrońca w sprawach politycznych, na których czele jako adwokat stał b. ambasador Patek i śp. adwokat Śmiarowski, mogę oskarżonych zapewnić, że kwestja języka nigdy nie była przez P. P. S. wysuwaną, a ludzie, którzy umieli mówić po rosyjsku, mówili w sądzie tym językiem, a byli to ludzie, którzy w obliczu wielkiej kary mogli sobie pozwolić na taką grę, jak mówienie po polsku. Oni bowiem rozumieli, że wobec powagi sprawy, o którą chodzi, byłaby to tylko śmieszna i zupełnie błaha demonstracja. Ani ich pamięć, ani ich zasługi nie są przez to mniejsze.

Tyle chciałem poświęcić tej sprawie ze względu na to, że nie była ona jeszcze do końca przemyślana zarówno przez naszą prasę, jak i przez pewne nadmiernie może liberalizujące koła społeczeństwa.

Wybaczy mi sąd, że od tej jednej dygresji przejdę niestety jeszcze do sedna sprawy, ale do sprawy innej, wiążącej się bliżej z istotą procesu.

FUNDAMENTY OSKARŻENIA.

W pewnych momentach sprawy miałem wrażenie, że obrona chce obalić jakgdyby całą podstawę sprawy, że chce postawić kwestję nietylko w imię oskarżonych, ale nawet zagadnienia, skąd wyszedł proces, gdzie jest ta grupa, z której sprawa wyszła. Zaczęto poruszać kwestję płaszcza, tytoniu, który świadek widział w kieszeni płaszcza, choć go tam nie było, itp. To tak, jakby obrona chciała powiedzieć, że śledztwo rzuciło się przed siebie w jakiemś oślepieniu, z jakimś zgóry podjętym planem, ze wszystkich 25 tomów akt oskarżenia rozleci się i okaże się, że jest to jedna wielka omyłka sądowa.

Otóż chciałbym podkreślić tu, że śledztwo nie poszło na oślep, nie wiązało się tą jedną o barwach ukraińskich znalezioną w płaszczu zabójcy wstążeczką. Śledztwo miało daleko poważniejsze wskazówki. Mianowicie miało fakt zaaresztowania w dniu 14 czerwca 1934 roku w Krakowie kilkunastu Ukraińców, podejrzanych o działalność antypaństwową. U jednego z nich, Karpyńca, znaleziono bardzo obfite laboratorjum chemiczne.

W pierwszych chwilach po śmierci min. Pierackiego, kiedy ta wiadomość została ujawniona, należało prowadzić poszukiwania w Warszawie i Krakowie, bo nie trzeba zapominać o tem, że w rękach śledztwa został skarb bezcenny, skarb dla przyszłego śledztwa, mianowicie została w całości zupełnie dochowana bomba, której pochodzenie wyraźnie zaczynało się zarysowywać.

16-go czerwca już wiadomem było, że zamachu dokonała OUN, bo znaleziony w laboratorjum Karyńca arkusz blachy doskonale pasował do blachy, znalezionej w bombie.

A kiedy po kilku miesiącach ukazał się „Biuletyn OUN", w którym było powiedziane, iż zamachu dokonał bojowiec ukraińskiej organizacji wojskowej, to łańcuch zamknął się nieoficjalnym dla sądu, a oficjalnym dla organizacji OUN tekstem owego biuletynu i potwierdził, że zamach wyszedł z łona organizacji OUN, a właściwie UWO.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

(Dalszy ciąg ze strony 1-szej).

Cóżto jest ta organizacja U. W. O.? 30 grudnia 1917 roku przewodniczący centralnej rady ukraińskiej republiki ludowej prof. Kruszelnicki ogłosił ostateczne oddzielenie Ukrainy od imperjum rosyjskiego. W ciągu 2 i pół lat zobaczymy szereg walk i wojen o niepodległą Ukrainę, o wielką soborną, to znaczy niepodzielną, wszechukraińską republikę. Oczywiście od tego momentu zmieniały się wewnętrzne losy ukraińskie w sposób jaskrawy. Dość powiedzieć, że rada centralna panowała bardzo krótko. Jednem z posunięć rady ukraińskiej była walka o zabranie części ówczesnego zaboru rosyjskiego, walka o Podlasie i Chełmszczyznę. Był zawarty układ co do wydzielenia Ukrainy.

Już w marcu 1918 roku Niemcy wkraczają na miejsce bolszewików do Wielkiej Ukrainy. Rada centralna zostaje rozwiązana i następują rządy hetmana Skoropadskiego.

Na niemieckich bagnetach

Kreśląc dalej dzieje ówczesnych rządów w Ukrainie, prokurator zaznacza, iż były to rządy, które opierały się całkowicie na bagnetach niemieckich i które, z wyjątkiem nielicznej grupy, były znienawidzone prawie przez całą Ukrainę.

Następnie prokurator przypomina listopadowe walki o Lwów, a później ogłoszenie wielkiej, niepodzielnej republiki ukraińskiej już w Kijowie. Trzeba sobie uprzytomnić — zaznacza dalej prokurator — późniejsze zmagania się Ukrainy z bolszewikami, z Denikinem i wreszcie z Polakami na gruncie Galicji wschodniej. Jasną jest rzeczą, że walki na trzech frontach kryły już przyszłe niepowodzenia armij ukraińskich i przyszły upadek państwa ukraińskiego. Przy tak małem skonsolidowaniu społeczeństwa były już zarodki śmiertelne dla trwania państwa, była niemożliwość utworzenia państwa trwałego, stałego i zorganizowanego.

Trzeba powiedzieć, że ze stadjum dezorganizacji i chaosu to państwo nie wyszło.

I. kiedy w roku 1919 Polska uzyskuje od mocarstw, dzielących wówczas Europę, mandat na zajęcie całej Galicji wschodniej i kiedy w czerwcu i lipcu 1919 roku zostają odparte wojska ukraińskie za Zbrucz, kiedy w bardzo niedługim czasie armje ukraińskie zostają przez bolszewików i Denikina zupełnie rozbite, nadchodzi, w roku 1920 moment, który, według mego głębokiego przekonania, opartego na wierze w instynkt polityczny Marszałka, w jego szerokie i mądre roztasowanie planów politycznych, kiedy zawarta została konwencja wojskowa pomiędzy Petlurą i Polską, zapewniająca Ukrainie nietyle maksymalne granice, jakie były w swoim czasie zakrojone przez Szewczuka i Hełbowskiego, ale za to pod względem narodowościowym bardziej skonsolidowane, zdawało się, że jest to moment, w którym karta dla Ukrainy może się odwrócić i może być podstawą do powstania politycznego państwa.

Zmienne są losy wojny. Traktat ryski przekreślił przynajmniej na pewien czas wszelkie marzenia o przyszłej niepodległej Ukrainie. Zaczął się moment pewnego uspokojenia na Ukrainie. Zarówno Ukraina, jak i Polska zaczęły przechodzić w stadjum pewnego spokoju.

Ale trzeba sobie uprzytomnić, że oprócz strzelców siczowych, którzy datują swoje istnienie od roku 1914, którzy powstali jeszcze przed wybuchem wojny w Austrji, istniało mnóstwo formacyj ukraińskich, które były armją gorzej, lub lepiej uzbrojoną, ale w każdym razie armją. Ta armja znalazła się wobec faktu dokonanego, że państwo ukraińskie narazie należy już tylko do marzeń. Zbyt mało może zastanawialiśmy się nad czynami, które leżały u podstaw niepowodzeń rozwoju państwowości ukraińskiej.

PRZYCZYNY KLĘSKI.

Zastanawiając się nad przyczynami temi, zacytuję tylko jednego autora polskiego i kilka cytat z prasy i literatury ukraińskiej. Według dzieła Leona Wasilewskiego p. t. „Kwestja ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe" przyczyny te leżą poza niepomyślnemi konjunkturami, całkowicie w usposobieniu i charakterze narodu ukraińskiego.

W długich latach na braku samodzielnego państwa, tego samodzielnego państwa Ukraina setki lat nie znała, a jeżeli znała, to nie wyszła poza początki historji. Przyczyną tą, według Wasilewskiego, był zupełny brak wyrobienia politycznego. Marzenia Ukraińców nie sięgały naogół poza autonomję i sprowadzały się do takiego, lub innego współżycia z Austrją. Dlatego też nazywano Ukraińców „Tyrolczykami Wschodu". Nie mieli wyraźnie zarysowanego oblicza narodowościowego. W Rosji byli mocno zrusyfikowani. Ukraińską była wieś, rosyjskiemi zaś były miasta i inteligencja.

Kiedy przyszła dla nich konjunktura napozór pomyślna, zaczęły się wahania, brak zdecydowanej polityki zarówno w zakresie dążeń niepodległościowych, jak i organizacji państwa. Zaczęły się walki o formy państwowe przedewszystkiem, a następnie o kwestje socjalne. Nie wypłynęła natomiast kwestja polityki narodowościowej, nie wypłynęła kwestja zjednoczenia państwa.

Według autorów ukraińskich przyczyny niepowodzeń szukać należy w braku poczucia odrębności nazewnątrz i całkowitej spoistości nawewnątrz, bez czego naród nie może się wyzwolić, a naród wyzwolony obronić przed wrogiem.

Według publikacji p. t. „U. W. O." przyczyną upadku była niedojrzałość. Ukraina nie utrzymała się jako państwo, bo sama siebie nie odnalazła, a według dokumentów archiwum Senyka najbardziej pod tym względem optymistycznie nastrojonego, podstawy dla politycznej niepodległości Ukrainy istniały odwiecznie, dotychczas jednak nie były wprowadzone w życie.

Ten sam Andrijewski, wybitny teoretyk ruchu, jeżeli nie główny autor wszystkich programów i enuncjacyj powiada, że naród ukraiński jest obecnie bardziej niż dawniej przygotowany społecznie do prowadzenia twórczej pracy, o czem świadczą zmagania się jego w czasie rewolucji. Z tego wniosek, że dawniej nie był przygotowany i nie miał niezbędnych danych. Więc nietylko zewnętrzna konjunktura, ale i wewnętrzne wartości narodu, jego brak wyrobienia politycznego, jego imperjalizm nadmierny, ujawniony w r. 1918 — oto przyczyny upadku Rzeczypospolitej ukraińskiej i to po bardzo niepewnem i chaotycznem trwaniu tego państwa.

Ale oczywistą jest rzeczą, że dla byłych wojskowych ta sprawa przedstawia się inaczej. Trzeba sobie uprzytomnić, że jak to wynika z działalności UWO i OUN, działalność prowadzą spoczątku młodzi ludzie, którzy prawie z ławy szkolnej, jeżeli który z nich siedział na tej ławie, przeszli do wojska i z tego wojska prosto wyszli. Bo proszę wyobrazić sobie psychologję żołnierza, który nic innego nie zaznał, jak tylko wojny. Może on tylko pragnąć wojny, w jego umyśle rodzi się tylko kwestja odwetu bliższego, lub dalszego, a jeżeli wysuwa się program walki, której ostatecznym wynikiem miała być niepodległość, to oczywiście kwestja tej niepodległości wiąże się jedynie za zbrojnym czynem.

Ci ludzie nie mogą odrazu przejść z szeregów armji do szeregów spokojnych obywateli państwa, do którego mieli należeć. Jest to rzecz zupełnie psychologicznie zrozumiała. Inna kwestja, czy ta psychologja nie powinna się była zmienić w ciągu szeregu lat od 1920 roku i czy nie należałoby nabrać rozumu politycznego. Otrzeźwienie powinno było przyjść, jak również zrozumienie błędności metod. Z tych resztek armij, z tych ludzi, którzy z wojska przeszli do życia cywilnego, tworzy się U. W. O. Organizacja ta uważa się za propagatora i spadkobiercę testamentu wielkiej armji ukraińskiej.

We wrześniu 1920 roku ukazuje się rozkaz nr. 1. Rozkaz ten krótko zarysowuje cele i organizację UWO. Celem tym jest przygotowanie do zbrojnego wystąpienia. W rozkazie tym niema nic, coby mówiło o stronie politycznej, poza jednem tylko zdaniem, tak, iż rozkaz ten jeżeli chodzi o stronę organizacyjną przedstawia się, jako rozkaz mobilizacji i sprawia on wrażenie tymczasowości. Lada chwila ma zacząć się wojna, lada chwila członkowie organizacji zostaną powołani pod broń. Takie jest nastawienie polityczne tego rozkazu i cały jego program. Ale lata idą za latami. Wojny niema i działalność przyszłej armji ukraińskiej zaczyna się przetwarzać w działalność organizacji terorystyczno-bojowej. Kiedy przychodzi do pierwszego wystąpienia mamy już do czynienia z pojedynczemi wystąpieniami terorystycznemi. Pierwszy występ UWO, to zamach w r. 1921, który w świetle wyroku sądowego uznany został za zamach na wojewodę Grabowskiego. Przychodzą następnie w r. 1922 pierwsze wybory do Sejmu. Zaczyna się wówczas akcja sabotażowa. Zaczyna się już nie protest przeciwko t. zw. okupantom, przeciwko rządowi polskiemu, lecz zaczyna się wewnętrzna bratobójcza walka.

Jeszcze jest jeden moment, który wiąże się z praktyczną, późniejszą działalnością OUN: są to zadania charakteru negatywnego. Mianowicie szerzenie niezadowolenia z rządu i demoralizacja armji, przygotowywana na czas przyszłej wojny przewidywanej, co jest ogromnie charakterystyczne. **W archiwum Senyka znajduje się kilka dokumentów charakterystycznych dla pogotowia, w jakiem pozostaje UWO, a także dla wykazania jak bardzo pewne frazesy są szablonami bez oczywistej podstawy. Znaleziono tam szereg projektowanych odezw, pisanych w języku niemieckim bądź ukraińskim na wypadek przyszłej wojny. Jest tam odezwa do żołnierzy polskich, głosząca, że „kilka osób, które chcą zrobić na wojnie interes, pchnęło Polskę w wojnę". Znowu szablon wzięty z jakiejś broszurki z pewnemi oddźwiękami odezw komunistycznych. Dalsza odezwa jest skierowana do „uciemiężonych" żołnierzy białoruskich. Te przygotowania papierowej amunicji są i w innych miejscach w archiwum Senyka. Tym razem zredagowane w języku ukraińskim. Jedna z nich głosi, że za oceanem zorganizowały się miljony ukraińskie, które niedługo przybiją do brzegu. Jednem słowem dezorganizacja armji przygotowywana jest już zgóry. Rozumiem, że możnaby wzywać żołnierza ukraińskiego do dezercji, ale opowiadać żołnierzowi polskiemu takie brednie, to już zawiele. Gdy się mówi żołnierzowi polskiemu, że go generał polski oszukuje i że wojnę wznieciła klika oszustów, to jest to nietylko nieszlachetne, ale nawet bezcelowe.**

„Nie możemy odejść z Małopolski Wschodniej"

Chcę tu przytoczyć pewną historyczną anegdotę, mogącą scharakteryzować stanowisko OUN. W roku 1863 jakiś dostojnik rosyjski, mający wielką sławę, zapytał margrabiego Wielopolskiego, co Rosja ma właściwie uczynić, by Polacy byli zadowoleni. Wielopolski odpowiedział: „Allez vous en" — odejdźcie! I to jest stanowisko ukraińskie. Jest jednak kolosalna różnica między społeczeństwem polskiem z roku 1863, a ukraińskiem z 1918 i 1935.

Kiedy Rosjanie odeszli w roku 1915, to pozostało po nich trochę dymisjonowanych strażników ziemskich, kilkuset urzędników, którzy się spolszczyli, i trochę szyldów rosyjskich, które można było usunąć w kilka godzin. Spłynęli, jak spływa woda po granicie. W duszy polskiej nic nie zostawili. A my odejść stamtąd nie możemy, gdyż jest to kraj o ludności mieszanej, polskiej i ukraińskiej, a Polacy nie są tam kolonistami, skoro mieszkają tam od 600 lat. Odejść stamtąd nie możemy nie dlatego, że procent mamy w jednych województwach 70, w innych 40 do 50. Gdyby odeszła stamtąd polska armja, czy administracja, czy sąd, to pozostanie tam polski chłop i inteligent, i polska twórczość umysłowa i literacka. Nie mówię przez to, by nie miała się rozwijać kultura ukraińska, ale kraj ten jest krajem kultury polskiej, ludności polskiej i ukraińskiej. Nie możemy odejść stamtąd także dlatego, że jest to kraj o tak powikłanych stosunkach, że jeden z braci jest wysokim dostojnikiem kościoła grecko-katolickiego, a drugi polskim generałem. Że Włodzimierz Majewski, czy Marjan Żurakowski należał do OUN, a Dymitr Buben należy do służby polskiej.

Gdybyśmy odeszli i pozostawili Polaków na miejscu, staliby się oni tam mniejszością narodową, chociaż bardzo poważną, bo sięgającą 50 proc., a przecież przedstawiciele pewnej grupy tego kraju (nie winię tu społeczeństwa ukraińskiego, lecz OUN) uważają, że rozwój i życie jednego narodu zależy od śmierci i zniszczenia drugiego narodu. Dlatego nie możemy rzucić tylu miljonów Polaków na pastwę polityce, przekreślającej zgóry ich istnienie. Tej polityki nie możemy ani wprowadzić, ani uznać za możliwą. Możemy ją nazwać tylko obłąkańczą i wszelkie dążenia, abyśmy stamtąd odeszli uważać będziemy za dążenia do oderwania części terytorjum państwa polskiego. Możemy dążyć do czego zupełnie innego, możemy myśleć o tem tak, jak myślał Tadeusz Hołówko. Pisał on:

„Społeczeństwo polskie w Małopolsce wschodniej winno również zrozumieć, że dzielnica ta państwowo, ekonomicznie i kulturalnie związana jest z Polską, jednak nie jest etnograficznie dzielnicą czysto polską, lecz mieszaną, w której element ukraiński ma prawo uważać siebie za współgospodarza tego kraju, któremu tu należy się pełnia równych z ludnością polskich praw, poszanowanie jego interesów narodowych i kulturalnych. Szczere uznanie przez społeczeństwo ukraińskie państwowości polskiej, zaś przez społeczeństwo polskie społeczeństwa ukraińskiego za współgospodarza tego kraju — oto platforma ugody polsko-ukraińskiej w Małopolsce wschodniej, gdyż tylko zgodna, solidarna współpraca obu społeczeństw na wszystkich polach życia politycznego, kulturalnego, ekonomicznego, a nie rywalizacja, separacja i wzajemna nienawiść, jak to ma miejsce obecnie, może zapewnić tej pięknej, bogatej dzielnicy wielki rozkwit i dobrobyt.

MUSZĄ PRZYJŚĆ LUDZIE Z OBU STRON...

Tylko taką może być nasza polityka. Ja nie mogę tu snuć żadnych historjozoficznych koncepcyj, ale wiem, że tak, jak tego wymaga dobro mego państwa, jego najgłębiej i najmądrzej zrozumiany interes i dobro narodu ukraińskiego, muszą przyjść ludzie z obu

(Dalszy ciąg na stronie 4-tej.)

Lwów, 27 grudnia 1935.

HOARE — EDEN

Znany pisarz francuski Andre Maurois przedstawia gdzieś Wielką Brytanję jako małżeństwo, w którem mąż twardy i bezwzględny człowiek interesu, kierujący się w postępowaniu jedynie zimną rachubą, posiada bardzo cnotliwą i miłosierną małżonkę, która zajmuje się rozmaitemi dobroczynnemi przedsięwzięciami i głosi zasady pełne wzniosłości oraz idealizmu. Pilnujący business'u, mąż kocha żonę i pobłażliwie toleruje jej szlachetne pasje, ale nie słucha jej prawie nigdy. Wyrachowany małżonek, to polityka brytyjska, dobroczynna żona — angielska opinja publiczna.

Otóż przed kilkunastu dniami zdarzył się właśnie taki wyjątkowy przypadek, iż twardy małżonek ustąpił żonie po niezwykle namiętnej scenie małżeńskiej, oraz wylaniu kubła pomyj na wykwintną głowę dżentelmena.

Zimny i wyrachowany rozum stanu reprezentował Sir Samuel Hoare, który zawarł znany układ w sprawie Abisynji, dowiedziawszy się w Paryżu od premj. Lavala, iż Francja nie użyje siły przeciw Włochom na wypadek, gdyby te ostatnie zaatakowały flotę brytyjską na Morzu Śródziemnem. B. minister Hoare stwierdził też następnie po dymisji w londyńskiej Izbie Gmin, że państwa, należące do Ligi Narodów, uchwalają wprawdzie wnioski i rezolucje, ale nie znalazł wśród nich żadnej gotowości do poparcia tych uchwał siłą i do ewentualnego zaangażowania się w świętą wojnę w obronie... pokoju.

Gabinet angielski pod naciskiem świeżo urabianej w czasie kampanji wyborczej opinji zdobył się na krok niesłychany zmiany decyzji i zdezawuowania swego ministra spraw zagranicznych. Stanowisko Baldwina zostało zachwiane, prestiż Foreign Office ucierpiał w świecie niewątpliwie, a następcą Hoare'a został minister dla spraw Ligi Narodów i główny champion sankcyj, młodociany p. Anthony Eden.

Z wyborem nowego szefa polityki zagranicznej były znaczne kłopoty. Wymieniano kandydatury Austina Chamberlaina, głównego twórcy Locarna, mówiono o bracie jego, triumfującym kanclerzu skarbu, Neville'u Chamberlainie, o ministrach Runcimanie, oraz Halifaxie, ale żaden z tych naprawdę poważnych i odpowiedzialnych brytyjskich mężów stanu miejsca opróżnionego przez Sir Samuela Hoare'a nie zajął. Natomiast kierownik specjalnego resortu Ligi Narodów stanął u steru całej polityki zagranicznej Imperjum.

Misja p. Edena we Foreign Office trwać będzie chyba niedługo. Odnosi się wrażenie, że jest to wyjście tymczasowe i przejściowe, dopóki nie ostygnie żar opinji publicznej. Odnosi się wrażenie, że mądry małżonek angielski nie mogąc chwilowo dać sobie rady z podniecona małżonką, zdał na nią samą prowadzenie sprawy abisyńskiej, aby ją udzielić dobrej nauczki.

Zobaczymy, czy lekcja potrwa długo.

Z. S.

Problemy bezrobocia

Trzy przyczyny światowej klęski

(=) Od chwili zakończenia wojny świat wstrząsany jest febrowemi dreszczami, które od etapu do etapu stają się coraz silniejszemi i groźniejszemi. Główna przyczyna tych wstrząsów leży w kryzysie światowym i w związanym z nim bezrobociu, które jak wiadomo, objęło szereg najpoważniejszych państw.

Kryzysy i bezrobocia notowano również przed wojną światową — ich tem po i wielkość zależały w poszczególnych krajach od charakteru danego obszaru, jego dynamiki gospodarczej itd.

Obecna jednak klęska bezrobocia, z towarzyszącemi jej nader groźnemi objawami, które atakują już każdą niemal komórkę życia ludzkiego, jest wynikiem wojny światowej; stąd też każdy lekkomyślny pobrzęk szabelki budzić musi w świecie zrozumiałe zastrzeżenia, wskazujące na zło, jakie wlecze za sobą tęsknota do rowów strzeleckich i aren bitewnych.

Przed niedawnym czasem Międzynarodowe Biuro Pracy opublikowało nową rozprawę, znanego socjologa i statystyka Włodzimierza Woytińskiego pt. „Trzy przyczyny bezrobocia", w której to pracy autor analizuje rozwój rynków pracy 14 państw od chwili wybuchu wojny, dochodząc do ostatecznego wniosku, że życie gospodarcze świata zostało w ciągu ostatnich 16 lat trzykrotnie zamącone wstrząsami, które obejmowały równocześnie kilka państw, sygnalizując temsamem międzynarodowy charakter klęski. Pierwszy wstrząs chrzci Woytiński mianem „kryzysu demobilizacyjnego", którego początków szukać należy w Stanach Zjednoczonych A. P., a który objął: Wielką Brytanję, Skandynawję, Belgję, Włochy i kilka innych państw, panoszące się od roku 1920—1922. Francja, Niemcy, państwa naddunajskie i Japonja nie zalane zostały tą pierwszą falą klęski.

Drugi wstrząs kryzysowy, który trwał od r. 1926—27, zagarnął pod swe szpony nietylko Wielką Brytanję i Niemcy, ale i Norwegję, Danję a również i Polskę. Tu i tam zaznaczyło się wprawdzie lekkie ożywienie gospodarcze, nie tak wielkie jednak, by mogło pochłonąć całą masę istniejącego już bezrobocia.

Wszechświatowy kryzys bezrobocia rozpoczął się pod koniec r. 1929 w Ameryce. Cyfry bezrobotnych darły się niemiłosiernie w górę i osiągnęły swój szczyt w okresie letnim r. 1932. Już przed rokiem 1929 rynki kilku państw obciążone były poważną liczbą bezrobotnych, a gra czynników demograficznych, technicznych i gospodarczych, zerwala wreszcie tamę, niosąc spustoszenia na wszystkie rynki świata.

Zdaniem Woytińskiego przypływ nowych sił roboczych na rynki pracy aż do r. 1930 związany był z trzema zjawiskami:

1) silny przyrost naturalny ludności w wieku zdolności do pracy.

2) Rozpanoszenie nawyczek z czasów wojny światowej, w którym to okresie męskie siły robocze zastąpiono siłami kobiecemi.

3) Zatamowanie wielkiego ruchu emigracyjnego, regulującego przed wojną rynki pracy.

Zdaniem autora ognisko bezrobocia znajduje się w górnictwie i w przemyśle przetwórczym.

Analizując wymienione powyżej trzy zjawiska stwierdza autor, że w obecnych warunkach gospodarczych nie dadzą się one całkowicie usunąć; można je jednak częściowo stępić. Kryzys i bezrobocie są problemem światowym, stąd też pojedyncze państwo nie zdoła się im przeciwstawić. Wspólny wysiłek, międzynarodowy trud winne oglądnąć się za drogami ratunku.

I tak np. naturalny przyrost ludności w wieku poszukiwania pracy mógłby zostać zatamowany przez podniesienie wieku obowiązkowej nauki szkolnej. W wielu krajach obowiązkowa nauka szkolna obejmuje dzieci do roku 14, a we Francji do ukończenia roku 13-go. Rzecz naturalna, że równocześnie należałoby podnieść wiek rozpoczynania obowiązkowej nauki szkolnej, która np. we Francji zaczyna się z 5 rokiem życia dziecka.

Usunięcie kobiet z rynku pracy ma, zdaniem autora, znaczenie problematyczne, gdyż nie wpływa na istotny stan rynku — kobiety bowiem objęły takie odcinki pracy, które odpowiadają ich charakterowi.

Ale i w tych zawodach postęp techniczny usunął tysiące kobiet od warsztatów pracy, że zwrócimy uwagę na: bieżącą taśmę, na maszynę-liczydło, maszynę do dyktowania itd. Jest nie wątpliwem, czy porozumienie międzynarodowe na tym odcinku doprowadzi do rezultatów pozytywnych, zwłaszcza, że zajęcia kobiece związane są również ze zwyczajami i obyczajami krajów, w których kobiety pracują.

Główną przyczyną kryzysu jest jednak zmniejszenie się produkcji, które pociągnęło za sobą siłą rzeczy zwiększenie się bezrobocia, zmniejszenie się siły nabywczej, a temsamem dalsze kurczenie się produkcji.

Zmniejszenie czasu pracy robotnika jest o tyle sprawą dyskusji, o ile nie towarzyszyć mu będzie redukcja stawek pracy robotników — w przeciwnym razie liczyć się należy z dalszym kurczeniem się siły nabywczej, i co za tem idzie, dalszym wzrostem bezrobocia.

Nader ostry wyrok wydał Woytiński na racjonalizację, która — zdaniem jego — w wielu wypadkach nie zdała egzaminu; podniosła wprawdzie ilość produkcji, obniżyła natomiast jakość, zwłaszcza, że u progu racjonalizacji stoi stale usuwanie ludzkich rąk roboczych i obniżka stawek płacy. Wprawdzie przedsiębiorcy w wielu wypadkach pochwalić się mogą zyskiem, równocześnie jednak wciągają na bark państwa i narodu niepowetowane szkody.

W pracy swej dochodzi autor do wniosku, że kryzys i bezrobocie zwalczać należy przedewszystkiem przez usuwanie tych, niejednokrotnie drobnych przeszkód, które przeszkadzają regularnemu chodowi światowego mechanizmu zegarowego. Byle pył, byle kruszyna, byle igiełka — a ileż szkody...

Równocześnie niemal sprawą kryzysu światowego zajął się M. Anatole de la Marli, którego pracą pt.: „World Recorde Service", zajmiemy się osobno. Już dziś jednak podać możemy, że praca ta jest w tej chwili senzacją rynków księgarskich: Londynu i Paryża a echa jej dotarły przed kilku dniami do Berlina i Warszawy.

W przypisku

Istotny sens warszawskiego procesu

W dniu wczorajszym podjęta została w dalszym ciągu rozprawa przeciwko oskarżonym o udział w morderstwie śp. min. Bronisława Pierackiego.

Pomimo ogólnie naprężonej sytuacji w dziedzinie zagadnień międzynarodowych, jak również dużych trudności gospodarczych wewnątrz kraju i związanych z tem ostatnich poczynań rządu — proces warszawski budzi powszechne zainteresowanie w całej opinji publicznej w Polsce.

Dotyka on bowiem jednego z bardzo ważnych i bardzo trudnych odcinków naszego życia państwowego, jakim jest kwestja ukraińska.

Dotychczasowy przewód sądowy oświetlił wiele spraw z tem zagadnieniem związanych, odsłaniając przedewszystkiem do samego niemal dna kulisy pod ziemi O. U. N. Organizacja ta skierowana ostrzem przeciw państwu polskiemu i podejmująca swoją zbrodniczą akcję pod hasłem niepodległości Ukrainy — okazała się w świetle przewodu sądowego ekspozyturą czynników zagranicznych, które hojnie zasilały O. U. N. subwencjami. Pod tym względem szczególnie smutną i haniebną rolę odegrała Litwa.

Dla nas ten szczegół ma doniosłe znaczenie, ponieważ w dziedzinie polityki ukraińskiej poparcie niektórych sfer międzynarodowych jest stałym refrainem po stronie polityków ukraińskich. Wiadomo, że ujawniało się owo poparcie dość często w paszkwilach zamieszczanych najczęściej w lewicowej prasie angielskiej przez różnego rodzaju parlamentarzystów, których rząd polski z uprzejmością wpuszczał do kraju celem zwiedzenia naszych stosunków. Bywały też interpelacje w różnych parlamentach, których jedynym celem było oczernianie Polski w oczach zagranicznej opinji.

Wiadomo, że w Pradze, a w swoim czasie i w Berlinie miały swoje siedziby centrale terrorystów ukraińskich. W Genewie krzątała się gorliwie b. pos. Milena Rudnicka; działały ekspozytury polityki ukraińskiej w szeregu stolic europejskich.

Dzisiaj odkryliśmy szczegóły tego „poparcia" i „współpracy" ze strony Litwy.

Szczęśliwie przebyliśmy poszczególne fazy trudności i kłopotów w sprawie ukraińskiej. Jak się rozwiną wypadki w przyszłości — trudno powiedzieć, skoro mamy za sobą tak aż nadto bogate a smutne doświadczenie. Narazie zdemaskowano rzeczywiste sprężyny różnych sił wewnątrz kraju, które organizowały ferment niby to w imię pokrzywdzonych praw społeczeństwa ukraińskiego.

Jesteśmy zdania, że akcja demaskująca winna skierować politykę ukraińską na tory jej rzeczywistych interesów. Dla nas ujawnione fakty są dowodem, że to wszystko, co się dotąd działo — było oparte na sztucznych fikcjach podsycanych zzewnątrz. Jest w tem wszystkiem to jedno haniebne, że pod hasłem takich fikcyj prowadzono robotę, która kosztowała nas sporo krwawych ofiar.

(kl. hr.).

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM LIGI OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ?

Dzień wielkich katastrof w świecie

WSTRZĄSAJĄCE KATASTROFY NA RIWIERZE.

Medjolan, 27. 12. (PAT) Na szosę łączącą miejscowości Cesama i Claviere, zwaliło się w ciągu dnia wczorajszego 8 lawin śnieżnych. Ruch na tej szosie jest całkowicie przerwany. Trzech mieszkańców Claviere zostało zasypanych przez lawinę.

Trwające od paru dni ulewne deszcze spowodowały w zachodniej części Riviery liczne wypadki obsuwania się gór. Biegnąca nad morzem główna arterja komunikacyjna zawalona została w wielu miejscach, specjalnie pomiędzy Savona i Albissola wielkiemi odłamami skał.

Dwa ogromne bloki skalne spadły na tor kolejowy Genua—Ventimiglia, tak że ruch pociągów na tej linji był przez dłuższy czas przerwany. Niedaleko Pontedossio na szosę spadła lawina śnieżna, tak że połączenie z Piemontem uległo przerwaniu.

KATASTROFY W NIEMCZECH.

Berlin, 27. 12. (PAT) Tegoroczne święta w Niemczech obfitują w szereg katastrof komunikacyjnych. M. in. z Kolonji donoszą, że na jednem z przedmieść zderzył się samochód z tramwajem. Dwie dziewczyny w wieku lat 19 i 22, jadące samochodem, poniosły śmierć, zaś towarzyszący im mężczyźni są ranni. Motorniczy tramwaju odniósł ciężkie obrażenia.

Berlin, 27. 12. (PAT) Z Erfurtu donoszą, że celem stwierdzenia, czy na dnie rzeki Saali nie znajdują się jeszcze dalsze ofiary katastrofy kolejowej, sprowadzono nurka, który rozpoczął poszukiwania pod wodą.

TRAGICZNY POŻAR W OBOZIE PRACY.

Nowy Jork, 27. 12. (PAT). W jednym z obozów ochotniczej służby pracy w Waterbury w stanie Vermont wybuchł wczoraj wczesnym rankiem gwałtowny pożar, który rozszerzył się z taką szybkością, iż kilkunastu ludzi nie zdążyło na czas przenieść się w bezpieczne miejsce.

Trzech oficerów zginęło w płomieniach, a kilku odniosło ciężkie poparzenia. W obozie znajdowali się przeważnie członkowie legjonu b. kombatantów.

PŁONĄ LASY.

Londyn, 27. 12. (PAT). Jak donoszą z Kapsztadu, od wtorku wieczorem pożar pustoszy lasy na górze Stołowej. Płomienie objęły już bardzo znaczne obszary i rozszerzają się z wielką szybkością. Pożar widoczny jest z odległości zgórą 20 klm. Panuje obawa, że umiejscowienie pożaru nie będzie możliwe przed upływem tygodnia.

POWÓDŹ W PORTUGALJI.

Lizbona, 27. 12. (PAT). W całym kraju szaleją gwałtowne burze. Niżej położone dzielnice w miastach Porto i Coimbre są zalane przez wodę. Kilkanaście osób utonęło.

SZALEJĄCE MROZY W AMERYCE.

Nowy Jork, 27. 12. (PAT). Nad całym obszarem od gór skalistych do wybrzeża Atlantyku przeciągały w czasie świąt Bożego Narodzenia wielkie zamiecie śnieżne.

W wielu miejscowościach komunikacja lotnicza i samochodowa uległa przerwaniu. Pociągi do Chicago przybywały z kilkugodzinnem opóźnieniem. Wiele osób zmarzło na śmierć.

Nowy Jork, 27. 12. (PAT). Liczba ofiar mrozów ciągle wzrasta. — Do tej chwili zarejestrowano zgórą 100 wypadków śmierci.

ULEWY W HISZPANJI.

Madryt, 27. 12. (PAT). Nad większą częścią terytorjum Hiszpanji przeciągają ulewne deszcze, połączone z gwałtowną wichurą. Wiele rzek wystąpiło z brzegów. W prowincji Avilla wzburzone wody zniosły 5 mostów.

Kilkanaście osób utonęło. W mieście Orense w czasie burzy zawalił się dom, w następstwie czego 9 osób znalazło śmierć pod gruzami, a 7 jest ciężko rannych. W Badajez rzeka Guadiana zalała niżej położone dzielnice miasta, przyczem kilkanaście domów zawaliło się.

Z górą 300 mieszkańców pozostaje bez dachu nad głową. W prowincji Leen powodzie przerwały komunikację kolejową. W pobliżu Oropesa zawalił się most, przez który w tej chwili właśnie przejeżdżał samochód.

Dwie osoby jadące samochodem utonęły. W Kadyksie zatonął szkuner „Santa Christina", przyczem 3 członków załogi znalazło śmierć. Kapitan i reszta załogi uratowali się wpław. Na wybrzeżach oceanu i morza Śródziemnego szaleją burze, zmuszając wszystkie statki do szukania schronienia w portach.

ODWILŻ W BESKIDACH I NA PODHALU.

Kraków, 27. 12. (PAT). Z powodu nagłego podniesienia się temperatury i b. szybkiej odwilży przy ciepłym wietrze, na wielu podgórskich terenach narciarskich w Beskidach i na Podhalu warunki dla sportu narciarskiego uległy obecnie b. znacznemu pogorszeniu.

Szereg wycieczek narciarskich i zawodów zostało odwołanych z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych.

Nowy Rok na Zamku

Warszawa, 27. 12. (PAT). Szef kancelarji cywilnej zawiadamia, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej będzie przyjmował życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia na Zamku królewskim w Warszawie.

Karty wstępu będzie wydawała kancelarja cywilna w dniach 28 i 30 grudnia br. od godz. 10—14-tej.

DWIE NOMINACJE W WOJSKU.

Warszawa, 27. 12. (PAT). Pan minister spraw wojskowych gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki mianowany został z dniem 1. stycznia 1936 r. generałem dywizji.

Drugi wiceminister spraw wojskowych gen. bryg. Felicjan Sławoj-Składkowski mianowany został również z dniem 1. stycznia generałem dywizji.

O losach narodów decyduje wojna -- mówi gen. Rydz-Śmigły

Warszawa, 27. 12. (Tel. wł. mg.). Donoszą z Poznania: Wczoraj na Placu Wolności gen. Rydz-Śmigły wygłosił w ramach święta powstańców przemówienie, w którem podkreślił rolę armji w państwie.

„W grudniu w 1918 roku — mówił gen. Rydz-Śmigły — o tej porze chwyciliście za broń, pędzeni i porwani instynktem żołnierza, który wam mówił: Nie czas czekać, nie czas dyskutować, a trzeba okazję wykorzystywać, trzeba zwolnić żołnierską garścią z bronią w ręku ziemię od najeźdzcy. Ten wasz instynkt żołnierski prowadził was najkrwawszą i najsłuszniejszą drogą do polskiej racji stanu. Więcej powiem: zrządzeniem Opatrzności stało się, żeśmy Polacy musieli zacząć nowe życie państwowe od wojny. Napewno wojna nałożyła ciężary, wprowadziła wielkie trudności, trzeba było dać wielki wysiłek, trzeba było dać krew, bo niełatwo było prowadzić wojnę, która rozgorzała na tysiącach kilometrów wtedy, gdy równocześnie trzeba było państwo budować.

Koniecznością zmuszeni naprawialiśmy nasz długowieczny organiczny błąd, który mścił się na nas w przeszłości, który kosztował nas niepodległość, który nam kazał gorżko znosić długie dziesiątki lat upokarzającej niewoli, ale pozatem wspólna służba wojskowa, przebywanie wśród huku strzałów, wspólnie przelewana krew stały się najsilniejszą więzią narodu polskiego, który tak długo był rozbity i rozdzielony. Dlatego dobrze się stało, żeśmy Polskę nie z obcych rąk, nie z cudzej łaski otrzymali, ale żeśmy ją sobie wypracowali twardą żołnierską pracą. To jest dobre dla naszej przyszłości, bo chociaż uczciwie chcemy żyć ze światem w pokoju i zgodzie, pamiętamy dobrze naukę gorżką przeszłości, a mianowicie że o losach narodów decyduje wojna. Kultura, zamożność, najbardziej humanitarne urządzenia tak długo mają swoją wartość i znaczenie, jak długo u granic stoi silne wojsko. (Brawa i oklaski).

Bez tego wojska, jeśli tego wojska niema, najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego, najlepsze urządzenia stają się łupem przechodnia zbrojnego, który brutalną stopą najeźdzcy wdeptuje je w błoto. Aby móc oddawać się nauce i sztuce, aby móc pielęgnować cnoty społeczne i obywatelskie, aby móc w wigilijny wieczór w zbożnym nastroju w rodzinnem gronie wyglądać pierwszej gwiazdy na niebie, aby móc rozmyślać nad tem, jak najmądrzej rozbudowywać swe państwo i najlepszych, najmądrzejszych dobierać do tego środków — na to wszystko potrzebna jest silna, twarda, przepojona miłością ojczyzny, gotowa do wykonania obowiązku armja. (Okrzyki, brawa i oklaski).

———

Jak O. U. N. wyobraża sobie państwo ukraińskie?

(Dalszy ciąg ze strony 2-giej.)

stron, którzy przekonają się nawzajem i doprowadzą do tego, że rodzice Łebeda nie będą mieli innych zatargów, jak zatargi o miedzę, ojciec Darji Hnatkiwskiej będzie miał takich samych parafjan Polaków, jak i Ukraińców, grecko-katolickiego wyznania i będzie miał do nich takie same zaufanie. Kaczmarski przestanie w warsztacie we Lwowie wyrabiać tylko granaty i naprawiać zepsute rewolwery, a zajmie się naprawą narzędzi bardziej pokojowych. Karpynec będzie myślał tylko o chemji i wynalazkach chemicznych, a nie o robieniu granatów. Taki moment musi przyjść, bo tylko na tem pojęciu współżycia dwóch narodów można myśleć o rozwoju narodu ukraińskiego, o jego dobrobycie i kulturalnych zdobyczach. I tylko na tej platformie można stanąć. Według mego najgłębszego przekonania interes obu narodów tam zamieszkałych polega na tem, aby nietylko obok siebie mieszkały, ale i ze sobą współżyły.

MURZYŃSKA ETYKA

Z kolei prokurator przechodzi do omówienia działalności O. U. N. Już od r. 1925 ciągte przy huku strzałów rewolwerowych w Galicji zaczynają się pertraktacje między różnemi skupieniami na emigracji, bądź też w Galicji co do utworzenia wspólnej, jednolitej partji. Wspomniane grupy zaczynają się zbliżać do siebie w latach 1925—1929. O. U. N. wzięła na siebie zarówno ideologiczną, jak i polityczną dziedzinę działalności. Program jej został wyłożony w broszurze pt. „Ustrój OUN.". Na czele narodowego państwa ukraińskiego miał stanąć dyktator, po którym władzę objąć miała właściwa głowa państwa. Szerszego rozwinięcia tych zasad ustrojowych niema, gdyż najbliższym jest okres przejściowy walki wyzwoleńczej. Jest tylko rozwinięta szerzej polityka rolna. Ustrój przewidywał wywłaszczenie wielkiej własności rolnej, oraz lasów bez wykupu. W polityce przemysłowej i socjalnej program nie wybiegał ponad dawno już w społeczeństwach zachodnio-europejskich wywalczone przywileje, gdyż trudno byłoby wymyśleć tu coś nowego, nie wkraczając w zasady bolszewickie.

W polityce zagranicznej przewidywane były sojusze z przeciwnikami rzekomych wrogów narodu ukraińskiego, przyczem raz na zawsze wykreślono możliwość sojuszu z Polską i Rosją. Widocznie w myśl etyki murzyńskiej pominięto we wszelkich dziedzinach, nawet szkolnej i religijnej, kwestję mniejszości narodowej. Zaznaczono, że państwo ukraińskie musi być monolitem na zewnątrz, a zupełnie spoiste na wewnątrz. Tymczasem kto spojrzy na mapę, musi stwierdzić, że państwo ukraińskie nie da się wogóle pomyśleć bez mniejszości narodowej, że w tych stronach są często dziwy, np. w powiecie skałackim tuż nad granicą sowiecką przeważa ludność polska, a w pow. jaworowskim, leżącym już na zachodzie wojew. lwowskiego — ludność ukraińska, zaś w sąsiednim pow. jarosławskim stosunki ludnościowe są wręcz odwrotne.

Likwidacja kin wojskowych

Czynniki gospodarcze zwróciły w ostatnich czasach uwagę na działanie w różnych miastach kin wojskowych, w których wstęp dla wszystkich kosztuje 20 gr., uniemożliwiając istnienie kin prywatnych. Na skutek interwencji czynników gospodarczych, miarodajne władze wyjaśniły, że przystąpiono już do likwidacji kin wojskowych, których liczba obecnie wynosi 14. Wszystkie te kina mają być w najbliższym czasie zamknięte.

„Sabotażyści europejscy podnoszą głowę"

Jak Anglja obaliła propozycje pokojowe?

Rzym, 23. 12. (PAT) W „Giornale d'Italia" z 24 grudnia Virginie Gayda wystąpił z artykułem wstępnym p. t. „Światła w zamieszaniu". Publicysta przeciwstawia spokój i jasność stanowiska włoskiego — zamieszaniu, które panuje z drugiej strony Alp. Włochy muszą obecnie walczyć przeciw groźbie abisyńskiej i przeciw sankcjom.

Gdy ustalono tekst propozycyj paryskich, postanowiono nic nie podawać do publicznej wiadomości. O godzinie 2-ej w nocy Lavala obudzono przez telefon i zawiadomiono, że zaufani Edena podali informacje o propozycjach do prasy. Obalenie projektu w ten sposób powiodło się, tembardziej, że w łonie gabinetu angielskiego propozycje znalazły wybitnych przeciwników. Już 12 grudnia min. Eden powiedział w Genewie, że propozycje „nie są ani ostateczne, ani nietykalne". Projekt został storpedowany przez jedną ze stron, która go sama stworzyła. Przemówienie Mussoliniego (w Pontynji) zostało wygłoszone już po dymisji Hoare'a.

Dalszym dowodem obalenia projektu przez Londyn są rozmowy angielskie w sprawie ewentualnej współpracy wojskowej państw sankcjonistycznych, oraz nominacja Edena na szefa ministerstwa spraw zagranicznych. Inicjatywa brytyjska co do współpracy wojskowej wyszła z Londynu 8 października i brała za podstawę dalszy rozwój ostrej akcji, wrogiej przeciw Włochom.

Co się tyczy Edena, to Virginie Gayda, podkreślając, że nie chce wyrażać żadnej opinji, zaznacza, że przyspieszył on pogrzeb projektu, dymisję Hoare'a i cieszy się specjalną sympatją kół antywłoskich i antyfaszystowskich.

Wbrew twierdzeniom Londynu, spór toczy się nie między Włochami a Ligą Narodów, lecz między Włochami i Wielką Brytanją. Anglja pierwsza zaoponowała i od niej wyszła też nieprzyjazna inicjatywa. Nad wszystkiem panuje zamieszanie.

Ambasador sowiecki w Paryżu, Patiomkin, wbrew opinji tureckiego ministra spraw zagr., potępił gwałtownie projekt paryski. Ponownie rozpoczął się atak elementów międzynarodowych przeciw prawu Włoch do kolonij. Sabotażyści europejscy podnoszą głowę.

Półurzędowy „Journal de Moscou" potępia imperjalizm brytyjski, iż nie interesował się problemem abisyńskim. Teraz zaś rozpoczyna agitację przeciw Włochom i faszyzmowi w obraźliwych uwagach. Dowodziłoby to, że trzecia międzynarodówka liczy na bliską katastrofę europejską, spowodowaną przez sankcje. Europa tonie w chaosie, w którym wyraźnie zarysowują się jedynie dążenia destrukcyjne.

Rzym, 23. 12. (PAT) Według informacyj z Londynu, gazety włoskie podkreślają fakt, że pierwszem zadaniem Edena ma być porozumienie z państwami śródziemnomorskiemi na wypadek aktu wrogiego ze strony Włoch przeciw Wielkiej Brytanji. Odpowiedzi tych państw mają być zadawalające. Podkreślają tu fakt, że flota francuska z Atlantyku ma rozpocząć objazd portów śródziemnomorskich w ciągu kilku tygodni.

———

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Śp. Włodzimierz Kabarowski
emer. inspektor szkolny

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu w 62 roku życia.

Stanowił typ starego i wytrawnego pedagoga, który swej pracy zawodowej poświęcił się z zamiłowania i najgłębszego umiłowania.

Urodzony w Czyżowie, po odbyciu studjów we Lwowie, rozpoczął swą działalność nauczycielską. Obowiązki te pełnił jednak nie długo. Zdolności Jego, zalety umysłu i serca, spowodowały powołanie Go na stanowisko inspektora szkolnego. Funkcje te sprawował w Austrji Górnej i Dolnej, następnie w Horodence, Chrzanowie, Bohorodczanach, czasowo w Stanisławowie. Po przejściu w r. 1928 na emeryturę, osiadł na stałe we Lwowie. Bóg nie użyczył Mu starczej bezczynności, ni przymusowego, w długie, szare lata wypoczynku. Odszedł od nas przedwcześnie, żegnany żalem głębokim i wdzięczną pamięcią.

Na swem odpowiedzialnem stanowisku cieszył się zarówno uznaniem władz, jak też zaufaniem i szczerem przywiązaniem sfer nauczycielskich. Nie uciekał się nigdy do ostateczności, odznaczał się ojcowską wyrozumiałością, a każdy bodaj szczery wysiłek jednał sobie Jego przychylność. Sprawiedliwy osąd kwalifikacji, takt i umiar, to najistotniejsze cechy Jego charakteru. Był to nie urzędowy przedstawiciel nauki, lecz przyjaciel i opiekun szczery i współczujący. W czasach powojennych kilka powiatów Jemu zawdzięcza troskę odbudowy szkół. Darzył serdeczną miłością dziatwę a wysiłkami Jego kierowała zawsze myśl o dobru młodzieży.

Jako człowiek, cieszył się tym szacunkiem i poważaniem, które są przywilejem prawych i szlachetnych. Miał duże wyczucie tolerancji, stał na platformie współżycia bratnich narodów, nie znał uczucia nienawiści i zemsty. Cześć Jego zacnej pamięci!

Sześciogodzinna mordercza walka
pod Mariam-Kwarar

Warszawa, 23. 12. (PAT) Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, P.A.T podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 23 grudnia:

W przededniu świąt na froncie północnym nie zapanował spokój. Urzędowy komunikat włoski doniósł o zaciekłej walce w prowincji Tembien, w okolicy Addi-Abbi. Agencja Stefani, uzupełniając urzędowy komunikat, donosi, że bitwa toczyła się pod Mariam-Kwarar.

Mariam-Kwarar jest to miejscowość, leżąca nieco na północ od Addi-Abbi, które jest wymienione w urzędowym komunikacie włoskim. Miejsce walki znajduje się na północo-wschód od Makalle, w odległości ok. 50 km w linji prostej.

W walce ze strony abisyńskiej brało udział 5.000 ludzi. Oddział abisyński usiłował otoczyć i odciąć od głównych sił włoskich te oddziały włoskie, które w dalszym ciągu czyszczą Tembien. Gdy oskrzydlający ruch wojsk abisyńskich zaszedł już dosyć daleko, wojska włoskie rozpoczęły kontratak. Bitwa trwała 6 godzin bez przerwy. Zaciekłe walki toczyły się na białą broń. Abisyńczycy, według relacji włoskiej, opuścili początkowo Mariam-Kwarar, a później i Abbi-Addi. Według relacji włoskiej, Abisyńczycy ponieśli w walkach bardzo ciężkie straty i cofali się w rozsypce.

Według informacyj ze źródeł angielskich, po raz pierwszy od początku wojny w Abisynji Włosi zastosowali w tej bitwie artylerję górską, rozstawioną na szczytach dokoła Abbi-Addi. Abisyńczycy cofnęli się do doliny Tanqua. Oddziały abisyńskie, które walczyły w tej bitwie, składają się, według informacyj angielskich, z wojsk dedjasmacza Imiru, a także z części wojsk abisyńskich, które na początku zeszłego tygodnia brały udział w walkach wzdłuż rzeki Takazze. Na czele tych ostatnich znajdował się jako fitaurari 12-letni syn rasa Ajelu.

Źródła niemieckie donoszą z Addis Abeby, że w zachodniej części frontu północnego poszczególne oddziały Abisyńczyków posuwają się naprzód i że nawet patrole wywiadowcze abisyńskie widziano w odległości 6 km od Aksum.

Na froncie południowym, według informacyj ze wszystkich źródeł, panuje całkowity spokój.

Żydzi stracili większość w Palestynie

Londyn, 23. 12. (PAT) Z Jerozolimy donoszą, że wczoraj ogłoszono oficjalny komunikat, ujawniający szczegóły dotyczące nowej Rady Ustawodawczej dla Palestyny, jaką wprowadza w życie administracja brytyjska.

Rada Ustawodawcza składać się będzie z 28 członków a mianowicie 11 Arabów, 7 Żydów, 3 chrześcijan, 2 przedstawicieli kupiectwa bez określonej narodowości i 1 delegatów administracji brytyjskiej. Prezydentem Rady będzie obywatel brytyjski mianowany z poza Palestyny.

Posiedzenia Polskiej Akademji Literatury

Warszawa, 23. 12. (PAT) W dniu 21 i 22 grudnia 1935 r. odbyły się zebrania Polskiej Akademji Literatury.

W czasie obrad przyjęto: 1) sprawozdanie delegacji P. A. L. z udziału w pracach Komitetu ortograficznego Polskiej Akademji Umiejętności, 2) ustalono plan dalszych wieczorów dyskusyjnych. Najbliższy wieczór dyskusyjny wypełnią prelekcje prof. Stanisława Szobera i prof. W. Dereszewskiego na temat zmian ortografji, 3) przyjęto sprawozdanie z prac poszczególnych sekcyj, 4) objęto protektorat nad zbiorowem wydaniem dzieł Elizy Orzeszkowej. Ponadto załatwiono szereg spraw bieżących.

———

Skon przyjaciela Polski

Lyon, 23. 12. (PAT) W Lyonie zmarł po dłuższej chorobie Gabriel Sarrazin, znany autor szeregu dzieł filozoficznych, wielki przyjaciel Polski, którego książka p. t. Le grand romantique polonais" z przedmową prof. Zdziechowskiego, wydana w okresie największego zbliżenia między Rosją carską a Francją, odbiła się żywem echem wśród sfer intelektualnych państw przedwojennych jako protest tej grupy przyjaciół Polski, która nie zgadzała się na zbliżenie z Rosją z pominięciem sprawy polskiej. Gabriel Sarrazin, odznaczony Krzyżem Polonia Restituta, do ostatnich chwil życia utrzymywał kontakt z Polską, żywo interesując się jej rozwojem.

Rozwiązanie placówek Stronnictwa Narodowego

Katowice, 23. 12. (PAT) Spowodu przestępczej działalności, zagrażającej bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, rozwiniętej w ostatnim czasie przez szereg placówek Stronnictwa Narodowego, władze administracyjne zawiesiły w dniu 13 grudnia 1935 r. działalność Stronnictwa Narodowego w Katowicach, Chorzowie, w powiecie świętochłowickim, oraz w tych miejscowościach na obszarze woj. śląskiego, gdzie spowodu przestępczej działalności placówek Stronnictwa Narodowego zagrożone były spokój i bezpieczeństwo publiczne.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Czarna giełda Lwowa

We Lwowie grasuje t. zw. „czarna giełda", której siedzibą są: lu. Rejtana, św. Stanisława i sąsiednie. Giełda ta, rozkrzyczana, roztańczona, rozśliniona, czynna była przez oba dni świąt i specjalnie polowała na przyjezdnych. Od czasu do czasu chmury giełdziarzy z jazgotem wylatywały na Wały Hetmańskie i tu kontynuowały swój proceder.

Dam za rubla złotego... wymienię dolary... może pan ma funty... I tak każdy przechodzień na ulicy Rejtana, Jagiellońskiej, św. Kazimierza obskakiwany był przez te czarne kruki, oferujące swe czarnogiełdziarskie usługi.

Czyżby nie czas było przerwać ten taniec macherski?

—·—

Odwołanie od orzeczeń Izb Rzemieślniczych

Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozesłało okólnik do wojewodów, w którym stwierdza, że nadzór nad Izbami Rzemieślniczemi sprawuje Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Wszelkie zażalenia na Izby Rzemieślnicze osób, którym Izby odmówiły wydania świadectwa kwalifikacyjnego, należy kierować do Ministerstwa.

O ile z akt sprawy wynika, że żaląca się osoba w dniu wejścia w życie prawa przemysłowego nie była pełnoletnia, zażalenie takie nie wymaga sprawdzenia innych dokumentów.

Stawki podatku obrotowego w roku 1936

Zgodnie z obowiązującą ustawą o państwowym podatku przemysłowym z dniem 1. stycznia 1936 r., niektóre stawki podatku obrotowego ulegają dalszemu obniżeniu, a więc:

1. samoistne przedsiębiorstwa robót, o ile prowadzą prawidłowe księgi handlowe, opłacać będą w roku 1936 1,25 proc., a od 1937 r. — 1 proc. (zamiast 1 i pół proc. w 1935 r.) od wszelkiego rodzaju obrotów, — z wyjątkiem uzyskanych przy budowie domów mieszkalnych (obroty te nadal opodatkowane są w wysokości 1 proc.). Przedsiębiorstwa robót, nie prowadzące ksiąg, opłacać będą nadal podatek oborotowy w wysokości 2 proc.

2. Przedsiębiorstwa przemysłowe I—IV kategorji, o ile prowadzą księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa przemysłowe V—VIII kat., bez względu na to, czy prowadzą księgi, płacą:

a) od obrotów ze sprzedaży wydobytych surowców, lub wyprodukowanych towarów krajowym przedsiębiorstwom przemysłowym (nie wyłączając budowlanych), zarówno opłacającym opadtek przemysłowy, jak i nieopłacającym tego podatku z wyjątkiem obrotów, osiągniętych ze sprzedaży artykułów, przeznaczonych na inwestycje oraz remonty: w r. 1936 — 0,625, a od 1937 r. począwszy 0,50 proc. (zamiast 0,75 proc. w 1935 r.).

b) od wszystkich innych obrotów, a w tej liczbie i obrotów, osiągniętych ze sprzedaży artykułów, przeznaczanych na inwestycje nabywającego przedsiębiorstwa, oraz remonty z wyjątkiem obrotów, osiągniętych przez przedsiębiorstwa budowlane przy budowie domów mieszkalnych, oraz przezm łyny i olejarnie: 1,25 proc., a począwszy od 1937 r. — 1 proc. (zamiast 1,5 proc. w 1935 r.).

Młyny i olejarnie opłacają za wyjątkiem obrotów, podanych wyżej pod 2a, nadal stawkę 1 proc. pod warunkiem prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych.

W sprawie pobytu cudzoziemców w Wsch. Małopolsce

Dowiadujemy się, że z dniem 1-go stycznia 1936 r. wchodzą w życie przepisy rozporządzenia Rady Ministrów, dotyczące pobytu cudzoziemców na niektórych obszarach Rzplitej.

Uprzedniego zezwolenia województw wymaga przyjazd cudzoziemców na obszar województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego.

Zezwolenia na pobyt mogą być cudzoziemcom cofnięte w każdej chwili, o ile władze uznają, iż przebywanie ich na wyżej wymienionych obszarach sprzeciwia się dobru państwa. — W razie cofnięcia pozwolenia na pobyt, wyznaczony będzie termin wyjazdu. Przepisy te sprolongowane zostały na okres lat 2-ch.

KRAJ ZMOTORYZOWANY.

W Argentynie znajduje się w ruchu 320 tysięcy samochodów (z tego 234 tys. osobowych). Jest to stosunkowo duża liczba, gdyż w uprzemysłowionych Niemczech wypada 85 mieszkańców na 1 auto, podczas gdy w Argentynie 1 auto wypada na 38 mieszkańców. W Polsce 0.8 samochodu na 1000 mieszkańców!

Życie gospodarcze

— Lzba przemysłowo - handlowa we Lwowie komunikuje, że przyjmuje podania o pozwolenie przywozu towarów zakazanych na I. kwartał 1936. Termin składania podań upływa dnia 6 stycznia 1936.

— Czynniki rządowe przygotowują zarządzenia, aby w roku 1936 utrzymać koszty budowy na niskim poziomie.

Minister przemysłu i handlu zwracać ma specjalną uwagę na rozwój cen podstawowych materjałów budowlanych. Stosowane będą specjalne środki w celu obniżenia, względnie niedopuszczenia do nieuzasadnionej zwyżki cen materjałów budowlanych.

— Ministerstwo Oświaty zdecydowało przyznać tymczasowe ulgi przy sprawdzaniu kwalifikacyj nauczycieli, instruktorów szkół zawodowych. Nauczycielok, którzy pracowali w szkołach w dniu 26. 10. 1932 roku, a nie posiadającym kwalifikacyj zawodowych, zezwala się na nauczanie do czasu wprowadzenia do szkół zawodowych zasad nowej organizacji szkolnictwa.

— W Polsce istnieje 15 najliczniejszych, najbardziej typowych gałęzi rzemiosła. Obejmują one 329,8 tys. warsztatów, t. j. 87 procent ogólnej ilości warsztatów rzemieślniczych.

Pod względem ilości warsztatów na pierwszem miejsc uznajduje się szewstwo (53 i pół tys. warsztatów), dalej idzie krawiectwo (52 tys.), rzeźnictwo (30 i pół tys.), kowalstwo (27 i pół tys.), stolarstwo (26 tys.), piekarstwo (17 i pół tys.), fryzjerstwo (13 i pół tys.), mularstwo (11 i pół tys.), skolei wędliniarstwo, ślusarstwo, ciesielstwo, kołodziejstwo, cholewkarstwo, malarstwo, wreszcie blacharstwo (6 tys. warsztatów)

GIEŁDA

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Lwów, dnia 27 grudnia.

Na Giełdzie obroty w 4 i pół proc. Obl. Komun. Bku Kraj. po 49 i pół (sprzed. egzek.), w Banku Polskim po zł. 97.—.

W dewizach ruch większy w Londynie i Zurychu.

W transakcjach pogiełdowych płacono za Jaworzno zł. 126, za Gazolinę zł. 70.

Dolar około zł. 5.29 i pół.

Lwów, dnia 27 grudnia

LONDYN. N. Jork 4.93 i jedna szesnasta, Paryż 74.91, Berlin 12.27 i pół, Amsterdam 7.28, Bruksela 29.32, Włochy 61.31, Szwajcarja 15.19 i trzy czwarte, Praga 119, Wiedeń 26.31, Warszawa 26.18.

ZURYCH. Paryż 20.29 i pół, Londyn 15.19 i pół, N. Jork 3.08 i jedna ósma, Bruksela 51.90, Włochy 24.75, Amsterdam 208.90, Berlin 123.85, Sztokholm 78.35, Osl 76.35, Kopenhaga 67,85, Praga 12.16, Warszawa 58.00.

PARYŻ. Londyn 74.88, N. Jork 15.18 i pół Bruksela 255.50, Włochy 121.50 Szwajcarja 492.50, Berlin 609.50.

WARSZAWA. 3 proc. poż. budowlana 40.50, 6 proc. poż. dolarowa 53.25, 7 proc. poż.stabilizacyjna 64.25, 64.00, 64.13, 64.63 drobne.

WALUTY I DEWIZY.

Belgja 89.50 89.68 89.32, Berlin 213.45 213.48 212.92, Kopenhaga 117.00 117.29 116.71, Holandja 360.00 360.72 359.28, Londyn 26.20 26.27 26.13, N. Jork kabel 5.31 i pięć ósmych, 5.32 i siedem ósmych, 5.30 i trzy ósme, Paryż 34.98 i pół, 35.05 i pół, 34.41 i pół, Praga 21.98 22.02 21.44, Sztokholm 135.10 135.43 134.77, Szwajcarja 172.48 172.82 172.14.

AKCJE.

Bank Polsk i96.25, Lilpop 7.25.
Dolar w obrotach prywatnych: 5.31.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 27 grudnia.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, owsie, koniczynie, fasoli, nasieniu słonecznikowem, mące, otrębach oraz egzekutywna sprzedaż kminu. Naogół sytuacja bez zmiany.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

GIEŁDA NABIAŁOWA.

Masło deserowe, formowane hurt. 2.90 zł. detal 3.20 zł. Blok I sorty h. 2.70 d. 3.00. Blok II sorty h. 2.50, d. 2,70. — Masło kuchenne h. 2.50, d. 2.70. — Ser trapistów h. 1.65, d. 2.00. — Ser tylżycki h. 1.60, d. 2.00. Ser ementalski h. 3.50, d. 4.00. — Ser ejdamski h. 1.75, d. 2.20. — Ser litewski h. 1.80, d. 2.20. — Ser imperial h. 1.40, d. 1.80. — Miód podolski h. 2.00, d. 2.20. — Miód górski h. 2.80, d. 3.00 — Jaja kopa 5.90 zł., sztuka 10 i pół gr. Bryndza h. 1.70, d. 2.30. — Mleko 25 gr. litr. — Śmietana kwaśna 80 gr., słodka 70 gr. — Kury 1.50 zł. kg., kaczki 1.70 — gęsi 1.10 — indyki 1.60 zł.

———

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy pp. prenumeratorom zamiejscowym, że w niedzielę i święta urzędy pocztowe wydają zgłaszającym się „Dziennik Polski" w godz. od 9 do 11 rano.

PADEREWSKI

MOWA PROF UNIW. JAGIELL. DRA ZDZISŁAWA JACHIMECKIEGO WYGŁOSZONA WE LWOWIE NA UROCZYSTOŚCI KU CZCI J. I. PADEREWSKIEGO W DNIU 16 GRUDNIA 1935 W TEATRZE WIELKIM.

Z dwojakiem uczuciem w sercu staję na tem miejscu, ażeby uczestniczyć w hołdzie, jaki społeczeństwo mojego rodzinnego miasta składa dziś genjalnemu artyście i wielkiemu, opatrznościowemu Synowi Ojczyzny. Głęboko wzruszyło mnie i onieśmieliło wezwanie Komitetu dzisiejszej uroczystości do scharakteryzowania wyniosłej działalności Ignacego Paderewskiego. W odmiennym, daleko bardziej patetycznym nastroju niż zawsze poprzednio, kiedy miałem pisać czy mówić o Paderewskim, zbliżałem się tym razem do mojego tematu. Trzy razy w życiu w tych drogich mi murach Lwowa znajdowałem się w kręgach promieniejących od osoby i sztuki Paderewskiego wpływów. Ta właśnie przestrzeń teatralna i ten przedemną ciemniejący dół na pomieszczenie orkiestry, wywołują we mnie wspomnienia najsilniejsze najbardziej zachwycające duszę wspomnienia mojej młodości. Paderewski był ich sprawcą cudownym.

Trzydzieści cztery lat minęło od tego słonecznego dnia letniego, w którym zjechał do Lwowa Paderewski na pierwsze w Polsce przedstawienie jedynej swojej opery „Manru". Dyskrecją pokryta godzina przyjazdu mistrza wyśledzona przez grupkę śpiewających entuzjastów, którzy wybiegli na stary dworzec kolejowy, ażeby, płynącą z młodych piersi pieśnią, powitać najsławniejszego w świecie Polaka. Nigdy pewnie tak rzeźko, nigdy tak gorąco nie zabrzmiało w naszym Chórze akademickim krzepkie „Hasło" Griega, jak w tej chwili, kiedy Paderewski ukazał się na stopniach wagonu. Powitanie nasze, przez nikogo nie zapowiedziane, zaskoczyło — widocznie — Paderewskiego. Może nigdzie tak go nie witano. W pieśni naszej wyczuł bicie serca miasta, do którego zjeżdżał po świeżych wrażeniach drezdeńskiej prapremjery swojej opery. Zadziwiającą bladością twarzy zdradził swoje wzruszenie. Może instynktem wiedziony wyczuwał, że oto zawiera przyjaźń z kresowem miastem polskiem, co pierwsze, wcześniej od innych miało odgadnąć i pojąć przewodnią ideę ofiarnego życia.

Zaprosiwszy Paderewskiego na polską premjerę „Manru" — nie powstydził się Lwów przed sławnym gościem swojej imprezy operowej w nowym gmachu teatralnym, wzniesionym na pożytek sztuki narodowej. Dumnym zaiste mógł być Pawlikowski z przedstawień „Manru", przygotowanych pod jego kierunkiem. Powołał do nich doskonałych śpiewaków polskich z Aleksandrem Bandrowskim na czele. Z tej oto loży prosceniowej przysłuchiwał się Paderewski. Z uznaniem i serdeczną wdzięcznością wyrażał się kompozytor o chlubnych wysiłkach zespołu, który dziełu jego nadał skończone pod każdym względem kształty.

Opera Paderewskiego, która od czasów „Halki" była niewątpliwie najbardziej wartościowem zjawiskiem polskiej muzyki dramatycznej, stanowiła wtedy koronę produkcji kompozytorskiej wielkiego artysty. Nie odtwórcą, lecz kompozytorem był Paderewski w początkach swojej muzycznej karjery. Górną i chmurną młodość jego, aż do progu pełnej dojrzałości męskiej, po brzegi zajęła praca twórcza, praca nacechowana najwyższemi aspiracjami. Do panteonu sławy kompozytorskiej pragnął Paderewski wejść kiedyś legitymując się dziełami w wielkim stylu, tworzonemi od samego niemal zarania produkcji. Najpierw opanował wszechstronnie technikę kompozycji, w niedługim wprawdzie czasie, ale dzięki niezmiernie intensywnej nauce. Zanim zaczął tworzyć, musiał mieć świadomość, że umie robić to, co zamierzał. Nie chciał mamić się próbami dyletanckiej samowystarczalności, nie chciał zaufać samemu tylko głosowi talentu i kaprysom przypadkowych inspiracyj. Jako kompozytor polski czuł na sobie odpowiedzialność wobec spadku, jaki Narodowi naszemu zostawił Chopin, przekazując pokoleniom potomnym nietylko gotowe swoje arcydzieła, lecz również ideały dążeń artystycznych.

Żaden z kompozytorów polskich po-Chopinowskich czasów nie mógł się poszczycić w analogicznych okolicznościach tak pokaźnym i wartościowym dorobkiem twórczym co Paderewski w chwili pierwszego swojego występu kompozytorskiego. W kwietniu b. r. mieliśmy możność wysłuchania repliki owego koncertu warszawskiego, na którym dwudziestopięcioletni wówczas Paderewski zaznajomił społeczeństwo polskie z dojrzałemi owocami swojego talentu. Po okrągło pięćdziesięciu latach wywołało dosłowne powtórzenie całego programu tego debjutu kompozytorskiego większy pewnie podziw dla skali pomysłów Paderewskiego, niż wtedy, kiedy je sam młody autor przedstawiał — sceptycznie wobec poczynań nowych osobistości — nastrojonym — słuchaczom. Zabrzmiały więc przed pięćdziesięcioma laty i w złoty jubileusz koncertu rozlewne melodje sonaty na skrzypce i fortepian, silnie skonstruowane warjacje z fugą opus 11, pierwsze utwory liryczne i zachwycający plon wyprawy pod tatrzańskie regle zawarty w Albumie tatrzańskim. Ale była to tylko część napisanych do tego czasu utworów. W tece Paderewskiego znajdował się już prawie w całości wykończony koncert fortepianowy i daleko posunięta kompozycja „Fantazji polskiej". Rytmika tańców polskich górowała w kompozycjach Paderewskiego nad innemi formami rytmicznemi, melodje jego tematów były głęboko wyczutym „zaśpiewem na narodową nutę". To co muzyka nasza straciła bezpowrotnie w przedwczesnej śmierci Juljusza Zarębskiego i Antoniego Stolpego, Paderewski starał się wynagrodzić jej zaraz w tym pierwszym okresie swoich kompozytorskich wzlotów.

(C. d. n.).

W oświetleniu prasy

O czem mówią i myślą w Polsce?

Znamienne dla bieżącego okresu były opinje wyrażone w numerach świątecznych prasy polskiej, będące niejako odzwierciedleniem i zrekapitulowaniem różnych tendencyj w społeczeństwie.

Pesymizmem przepojony był artykuł **„Kurjera Warszawskiego"**, kiedy pisał o obecnej sytuacji w świecie w ten sposób:

„Z największym bólem i trwogą stwierdzić należy, że świat dzisiejszy żyje ciągle pod grozą wojny. Wojny najstraszliwszej w dziejach, bo postęp dzisiejszy w dziedzinie chemji, fizyki i wszelkiej techniki będzie mógł służyć jeszcze okrutniejszemu zbiorowemu mordowaniu narodów, niż to było za czasów wojny wszechświatowej...

Obok kryzysu finansowego i gospodarczego przygniatających świat cały, mamy jeszcze nowy kryzys, ogarniający samą ideę możliwości rządów prawa w polityce międzynarodowej.

Dziwne uczucie beznadziejności zaczyna obecnie ogarniać świat cały, a coraz wyraźniej odczuwają wszyscy, że tak dalej, jak obecnie, już dłużej być nie może, że musi nastąpić jakiś zasadniczy przełom, któryby życie narodów wprowadził na trwalsze tory, a przez to dokonał stabilizacji chwiejnej równowagi świata.

Jakaś duszna atmosfera ogarnia ludzkość. W życiu społecznem i politycznem coraz bardziej zanikają zasady elementarnej uczciwości, a górę bierze przebiegłość, oportunizm i serwilizm. W życiu państwowem zanikają pojęcia prawne, na każdym kroku naruszane są przez państwo i społeczeństwo odwieczne zasady moralne, a w stosunkach międzynarodowych narasta fala obłędnego nacjonalizmu. W totalnych państwach cyniczna przemoc chce zastąpić wszelkie normy moralne.

I czyżby ludzkość miała się znaleźć w matni bez wyjścia?"

Organ warszawski widzi je we wprowadzeniu do życia „zasad etyki chrześcijańskiej".

Inne wyjście upatruje natomiast p. Joachim Bartoszewicz w **„Warsz. Dzienniku Narodowym"** przynajmniej odnośnie stosunków polskich. Zdaniem tego autora

„Od czasu, kiedy państwo nasze zostało odbudowane po wojnie światowej, Polsce nadano już dwie konstytucje. Ani jedna ani druga nie jest dla Polski odpowiednia. Można śmiało powiedzieć, że ogół narodu polskiego takich form ustrojowych, jakie mu dały różne zresztą co do swej treści konstytucje z roku 1921 i r. 1935, nie rozumie, nie odpowiadają one bowiem ani duchowi, ani tradycjom narodu polskiego.

Musimy zatem dać Polsce taki ustrój i takie instytucje, któreby odpowiadały zarówno duchowi narodu, jak i jego historycznym zadaniom. Wszystkie te urządzenia muszą być zbudowane tak, aby miały gwarancję stałości i ciągłości. Konstytucje państwowe, których działalność może być zahamowana lub przerwana jakimś przewidzianym lub nieprzewidzianym przypadkiem, ba, których powstanie i skład jest perjodycznie pod znakiem zapytania, nie mogą być podwaliną trwałych rządów i na daleką metę obliczonej polityki. Instytucje państwowe muszą być prawdą, a nie pozorem. Muszą być one oparte na niewzruszonem prawie i nie może być nikogo, ktoby prawu nie podlegał, któryby mógł prawa nie szanować. Wreszcie ustrój polski musi służyć narodowi polskiemu, który Polskę stworzył, który był i jest historji Polski autorem.

Na takich podstawach chcemy oprzeć ustrój Polski. Kiedy to dzieło będzie do skutku doprowadzone, to zależy od woli i energji narodu polskiego. Na szczęście naród się ocknął i poczuł swoją siłę".

O ile program „zasad etyki chrześcijańskiej jest oczywiście nietylko przekonywujący, ale wyraźny, o tyle zakreślone w „Warsz. Dz. Narod." hasła obracają się około ogólników, wyważając przeważnie dawno otwarte drzwi. Uwagi p. J. Bartoszewicza niczego nie konkretyzują, wskutek czego, jeśli „ogół narodu polskiego nie rozumie" istotnie swoich dwu dotychczasowych konstytucyj, to tembardziej z cytowanego artykułu nie zrozumie i tej przepowiadanej.

Do starego teoretycznego problemu wraca inny dziennik warszawski **„ABC."**:

„Pojęciem dotychczas nierozwiązanem jest kwestja polskiej siły narodowej i społecznej.

Nie należy jej mieszać ze sprawą własnego państwa, z zagadnieniem, jak je wzmacniać i utrwalać, jak rozwijać i utrzymywać, jak używać i bronić. Bo państwo, to jednak tylko zewnętrzna forma a nie treść. Treścią są żywi ludzie, w swej zbiorowości — nietylko chwili bieżącej, ale długiego łańcucha pokoleń, zarówno minionych jak i nadchodzących, w których uzmysławia się nam dług wobec przeszłości i obowiązki wobec przeszłości.

Organiczne zespolenie formy z treścią, państwa z narodem, to druga strona problemu — ale i ona nie wyczerpuje jeszcze wszystkiego. Pozostaje strona trzecia: sam rozwój tej narodowej treści, w znaczeniu zarówno duchowem i moralnem, jak materjalnem i fizycznem.

Państwo jest domem, a rodziną w tym domu — naród. Własny dom ma znaczenie tylko jako środek do celu, a tym celem jest byt rodziny i jej przyszłość, współżycie w domu i troska o tych, którzy będą gospodarowali po nas — aby nie potrzebowali chodzić do obcych na wysługę za chleb. Aby solidność domu i jego celowy układ służyły sile i wzrostowi rodziny, a nie jedynie kłótniom, kto ma mieć klucz od bramy i pierwszy głos.

A te rzeczy, dotyczące nie formy naszego, zbiorowego bytu, ale jego treści, są jeszcze ciągle w mgławicy, nieprzemyślane do końca, niewytknięte jasno i zdecydowanie, nie realizowane planowo i konsekwentnie. Więc gdy się w dniu dzisiejszym uświadamia w nas wspomnienie wielkiej chwili, która dla całego świata była początkiem nowej ery, to się z tą świadomością łączy także pragnienie: niech się rozwidni przed Polską jej droga narodowa i społeczna".

Sprawy powyższe są niewątpliwie ważne, ale godzi się dodać, że najlepiej będzie je rozwiązywać drogą praktycznego działania, a nie artykułów chociażby nawet w świątecznych numerach i do tego drukowanych niebieską farbą.

Zupełnie do innej beczki sięgnął **„Robotnik"**, który piórem p. M. Niedziałkowskiego pisze w ten sposób:

„Nadchodzą znowu czasy wielkie. Odczuwamy wszyscy powiew fali, która powraca. Przed Polską, przed klasą robotniczą, przed masami włościańskiemi, przed masami pracowniczemi wyrasta jeszcze raz jeden problem odpowiedzialności dziejowej.

Zwracamy się zatem do wszystkich żywych sił Polski: Skupiajmy te nasze siły!

Przeciw faszyzmowi — w imię wolności.

Przeciw kapitalizmowi — w imię przebudowy ustroju.

Przeciw tchórzostwu, zaprzańswu i bierności — poprostu w imię odwagi.

Bo każdy naród, każda klasa i każdy człowiek, — bo każdy z nas bez wyjątku jest sam kowalem własnego swego losu"...

W imię tych haseł „dojrzewa — zdaniem „Robotnika" — w Polsce „Ludowy Front". Mniejwięcej podobnie — tylko pod pokrywką innej, aktualnej wtedy frazeologji — rozpoczynali i prowadzili swoją akcję bolszewicy przed rewolucją.

———

Czar Miodoborów

Na południe od linji kolejowej — Tarnopol - Podwołoczyska zaczyna się najpiękniejsza partja masywu miodoborskiego. Na przestrzeni 40 klm. do przełomu Zbrucza ciągnie się zwarty wał szczytów i garbów fantastycznych kształtów, pokrytych po stronie północno - zachodniej lasami, które u samego przełomu tworzą t. zw. puszczę kręciłowską.

Puszcza kręciłowska, osiedle Kręciłów leżące niezwykle w głębokim jarze Zbrucza, stanowią fenomen w monotonnym gdzieindziej krajobrazie podolskim.

Wycieczka w te strony, zwłaszcza w lecie przedstawia dla turysty niezwykłą atrakcję. Wędrowiec po osiągnięciu szczytu, ma widok na przestrzenie dalekie płaskiej równiny, ścielącej się u podnóża Miodoborów. Zbrucz wbrew swoim zwyczajom płynie tutaj drogą najkrótszą i dziwnie się zwęża, jakby chciał całym naporem swych wód za jednym zamachem usunąć ramę pasma miodoborskiego. Bezkresne morze złotej pszenicy, urozmaicone wyspami hreczki pociąga oko swem upartem, ciągnącem się w nieskończoność falowaniem rytmicznem. Niegdyś musiało tak samo falować pramorze tropikalne zanim zniknęło, by zostawić miejsce dla pól uprawnych złotopszenicznych.

Przestrzenie uprawne wspinają się wysoko na stoki Miodoborów. Wyżej — pastwiska soczyste z resztkami flory stepowej z okresu polodowcowego. Puszcza pokrywa grzbiet pasma koralowego. Drzewa liściaste, buki i dęby odwieczne w swym wyścigu o panowanie wierzchołkiem nad puszczą nie znają, zda się, granic. Nazwę Miodoborów podtrzymują sędziwe lipy, które miodowym zapachem swego kwiecia ściągają roje pszczół pracowitych. Wśród puszczy, w skale, wykuta wtuliła się pustelnia. Tradycja głosi, że ją wybudował „Święty człowiek" przed zgórą 120 laty. Kto zacz ów pustelnik był i co go skłoniło do pokuty, o tem wieść gminna milczy. Pustelnia składa się z celi i kaplicy, oraz szeregu nisz, w których nieznany artysta - pustelnik wykuł posążne postacie Chrystusa w Grobie i Świętych Pańskich.

Ząb czasu nieoszczędził nawet Świętych...

Poniżej skały, w których mieści się pustelnia leży t. zw. ślepy jar — pozostałość po dawnem łożysku Zbrucza.

Na krawędzi jaru widoczne są ślady grodziska przedhistorycznego w postaci wałów, o których zbudowanie trudno posądzić przemyślną pozatem niejednokrotnie naturę. Napotyka się w tem miejscu inne znowu ślady, które wskazują na istnienie w czasach późniejszych warownej stanicy czy zamku. Romantyczna historja zapasów rycerstwa polskiego z pohańcem i niezwykła ilość zamków na Podolu da je podstawę do przypuszczenia, ze i tu musiał być zamek. Niezliczone zawieruchy wojenne, które przelewały się z całą srogością po mlekiem i miodem płynącej krainie podolskiej, zmiotły warownię wraz z jej historją, pozostawiając jedynie wśród ludu klechdę o szrankach przy świetle księżyca duchów poległych wojowników...

Tradycje Mohortów utrzymuje straż Korpusu Ochrony Pogranicza, wiecznie czujna, zawsze gotowa.

Na tle puszczy odbija się kontrastowo sympatyczny jednopiętrowy budynek schroniska — szkoły — własność Podolskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego. Schronisko posiadające 20 łóżek służy jednocześnie jako szkoła powszechna i dom ludowy dla miejscowej ludności polskiej. Jest ono wyposażone we wszelkie urządzenia niezbędne dla turysty. Stanowi przybytek polskości na rubieży, nowoczesny kresowy zamek obronny... **Mgr. J. Z.**

Radjowe album jubileuszowe już się ukazało w druku

Od dość dawna zapowiadany ozdobne album „Dziesięciolecia Polskiego Radja" już ukazało się w druku. Jest to piękne i grafifcznie staranne wydawnictwo, że śmiało stanąć może w rzędzie najpiękniejszych wydawnictw tego typu rodjofofnij zagranicznych. Na 48 stronach doskonałego papieru pomieszczono taką moc rzeczowych i rzucających się w oczy czytelnikowi informacyj, iż stanowić ono może wzór dla tego rodzaju publikacyj.
znanie, rozwój i wzrost radjofonji polskiej na przestrzeni lat dziesięciu. Na początku znajdujemy artystyczny grafik, przedstawiający mapę Polski z ozdobnie wykonanemi fragmentami najcharakterystyczniejszych obrązków, tych poszczególnych miast Polski, skąd płyną na falach eteru audycje Polskiego Radja. Są to nasze radjostacje z Raszynem na czele. Dalej umieszczono krótki zarys radjofonji w Polsce, ilustrowany fotografjami laboratorjów technicznych, grafikiem rozwoju warszawskiej radjostacji od 0'5 KW poczynając, aż do dzisiejszego 208 KW. „olbrzyma raszyńskiego". Z drugiej strony widzimy, jak rosła od roku 1926 cyfra radjosłuchaczy, aż po dzień dzisiejszy.

Następne dwie kolumny poświęcono artystycznie ułożonym zdjęciom najwybitniejszych przedstawicieli kierownictwa radjofonji polskiej.

Dalej w tekście znajdujemy mnóstwo zdjęć niezwykle ciekawych. A więc: wnętrza rozgłośni warszawskiej i wszystkich siedmiu rozgłośni regjonalnych, fotografje speakerów stołecznych i regjonalnych, fotografje najwybitniejszych artystów i prelegentów P. R., fotomontaże, grafiki i t. p. Wszystko to daje obraz niezwykle plastyczny wielkiej pracy i wysiłków, jakie włożono w rozbudowę i udoskonalenie tego niezwykle ważnego wynalazku o tak wszechstronnem znaczeniu społecznem i obywatelskiem. Nie zapomniano nawet o ujęciu graficznem udziału Polskiego Radja w radjofonji wszechświatowej i wymianie programów polskich z zagranicą.

Album ten opracowało Biuro Prasy i Propagandy P. R. pod naczelną redakcją dr. Władysława Kłyszewskiego. Okładkę, układ i opracowanie graficzne w całości przygotował art. malarz Marjan Jerzy Malicki. Druk i klisze wykonały Zakłady Graficzne E. Dr. K. Koziańskich w Warszawie, według fotografij nadesłanych z całej Polski. Album to wydano w nakładzie 100.000. Taog romna cyfra spowodowała pewne opóźnienie w ukazaniu się wydawnictwa, zapowiadanego oddawna. Dotąd 80.000 prawie radjosłuchaczy zamówiło Album Dziesięciolecia. Jeszcze przed świętami 25.000 egzemplarzy rozesłanych zostanie do tych, którzy najpierwsi się zgłosili. Wszyscy otrzymają to wydawnictwo najdalej do 15 stycznia 1936 r.

Album Dziesięciolecia będzie trwałą pamiątką dla wszystkich przyjaciół radja w Polsce, oraz stanie się cenną pozycją dla każdego bibljofila i amatora artystycznie wydanych druków na tak wysokim poziomie technicznym, zarówno pod względem ilustracji, jak i treści artykułów.

Na brzeżku dnia

Wywiad z karpiem

W dzień przedświąteczny mężczyzna staje się w swoim własnym domu sprzętem tak niezbędnym jak... piąte koło u wozu. Każdemu zawadza, każdemu przeszkadza, każdy przepędza go z kąta w kąt. Ściślej mówiąc nie każdy, lecz k a ż d a: żona, teściowa, kucharka, pokojówka; każda niewiasta tak zaaferowana, tak zatroskana, taka ważna i męczennica, jakby na jej ramionach losy całego świata conajmniej spoczywały...

A chodzi tu najczęściej o... placek migdałowy, czy wściubienie „Elektroluxa“ w jakiś trudniej dostępny kąt.

I poco tyle krzyku?

* * *

Przepędzony (o zgrozo!) od własnego biurka, na którem świętokradcze łapy Marysi „od wszystkiego“ zaczęły robić „porządki“ (wylewając na dobry początek atrament na papiery), schroniłem się z książką do łazienki w błogiej nadziei, że tu przynajmniej nikt mnie nie będzie prześladował. Istotnie w łazience nie było nikogo prócz opasłego karpia, który przewalał się leniwie w wannie.

— Ryby i dzieci nie mają głosu, zacytowałem zadowolony z ciszy.

— Pardon, odezwał się na to karp ludzkim głosem, pan zapomniał, że to wieczór wigilijny, w który różne cuda się dzieją...

Westchnąłem ze smutkiem rezygnacji i już miałem i z łazienki czmyhnąć, gdy żyłka dziennikarska wzięła górę: a gdyby tak, korzystając z niebywałej okazji, urządzić wywiadzik z rybą? Podszedłem do wanny:

— Pan pozwoli, że się przedstawię, TRU-TEŃ jestem.

— To widać, rzekł karp niezbyt uprzejmie.

— Hm, to samo „Chwila“ o mnie napisała, rzekłem skromnie spuszczając oczy.

— Chwila? co to jest?, zainteresował się karp.

— Taka sobie gazeta. Żydowska...

— Nie lubię Żydów, wyznał karp. To naród rybożerczy i rybami kupczący.

— No, w ostatnich czasach trochę się to poprawiło.

— ???

— Nareszcie i katolicy wzięli się do handlu rybami, przynajmniej w okresie przedświątecznym.

— To prawda. Mnie n. p. kupiono u katolika. Tak, tak — coraz więcej jest katolickich sprzedawców ryb.

— Bardzo pocieszający objaw.

Karp machnął gniewnie płetwami.

— Pocieszający, ale jak dla kogo. Nam, rybom, jest to absolutnie najzupełniej obojętne, kto nas sakiem z balii na rynku wyciąga. Tak, czy siak, jeden los nas czeka...

— Niebardzo, zaoponowałem.

— Jakto?

— No, bo przecież różnie bywa: w szarym sosie, na brytwannie, w majonezie, lub...

Nie dokończyłem, bo karp machnął tak gniewnie ogonem, że bryzgi wodne poleciały na kafle łazienki. Przygotowywał się do ostrej i dłuższej repliki, gdy weszła rozsierdzona kucharka. Karp momentalnie stracił nietylko głos, ale i coś więcej jeszcze, dostawszy pałką po głowie...

Nie chcąc dzielić jego losu, schroniłem się do jedynego w takim dniu wszystkich mężczyzn azylu. Wiadomo, że nie do apteki ani nie do kina...

TRU - TEŃ.

Muzeum cesarzowej Eugenji

Kiedy cesarzowa podróżowała incognito, przybierała nazwisko hrabiny de Pierrefonds, na pamiątkę ulubionego pałacyku, wznoszącego się w miejscowości o tej samej nazwie. Położone w departamencie Oise, miasteczko Pierrefonds szczyciło się posiadaniem romantycznych ruin siedziby Karola Łysego. Z tych historycznych szczątków, zczerniałych, omszonych murów wzniesiono dla cesarzowej piękny i wygodny pałacyk. Eugenja lubiła go. Był dla niej tem, czem był dla Józefiny Malmaison.

Obecnie, w piętnastą rocznicę śmierci cesarzowej powstał we Francji projekt uczczenia jej pamięci, przez przeznaczenie pałacyku Pierrefonds na muzeum imienia cesarzowej Eugenji.

Komitet, którego przewodniczącym jest admirał Lacaze, dołoży wszelkich starań, by muzeum zapełnić i wzbogacić. Przedewszystkiem przewiezie się do Pierrefonds pamiątki, zebrane w „salonie irysów“ w Malmaison. Portret młodego księcia, dzieło Juljusza Lefevre, powróci do swych złotych ram. Codziennie, aż do końca swoich dni, cesarzowa zapalała własnoręcznie maleńką lampkę, oświetlającą ukochaną postać i co wieczora sama ją gasiła. Przed tym obrazem otrzymała najstraszliwszy cios w samo serce — wiadomość o śmierci tego ukochanego syna zamordowanego gdzieś w głębi Afryki, dokąd podążył po sławę. Nieszczęśliwa matka runęła zemdlona na straszliwą nowinę i duchowo nie podźwignęła się nigdy po tym ciosie. Straciła najdroższą sobie istotę, jedyny skarb, najpiękniejsze nadzieje. Od tego czasu zmienia ustawicznie miejsce pobytu, obwozi swój ból po całym świecie, nigdzie nie znajdując ukojenia.

Obok tego portretu, świadka łez nieszczęśliwej matki, znajdzie się cały szereg portretów cesarzowej z epoki szczęśliwszej, przedstawiających ją w całym blasku młodości i urody. A więc portret pendzla Winterhaltera, z którego spogląda Eugenja różowa, złota i uśmiechnięta. Obraz Vienot'a, przedstawiający postać cesarzowej wielkości naturalnej, w błękitnym płaszczu — zarzuconym na ramiona — podkreślającym olśniewającą białość szyji i biustu — z twarzyczką okoloną popielato-złotemi lokami, stanowiącemi jedyną koronę. Ci, którzy widzieli cesarzową w latach jej młodości twierdzą, że żaden z tych portretów nie oddaje wiernie jej rzadkiej piękności, jej wdzięku i przedewszystkiem jej spojrzenia, które było radosne i śmiejące. Błękitne źrenice cesarzowej miały się później zmienić, przygasnąć, przysłonić rzęsami. Spojrzenie tych smutnych oczu miało być przejmujące.

W muzeum znajdą się wszystkie pamiątki, pochodzące z czasów, kiedy pełna wdzięku władczyni zdobywała wszystkie serca, kiedy pozyskiwała cały naród dla reżimu, który doszedł do władzy dzięki „dość brutalnej interwencji policji“.

Kostjum do polowania przypomina sylwetkę cesarzowej na koniu, galopującej obok cesarza w lasach Pierrefonds. Całe mnóstwo podków, szpicrut, kapeluszy, przypomina również te czasy.

Prześliczna książka do nabożeństwa, którą młodziutka Eugenja trzymała w dłoni idąc do ślubu, w srebrnej okładce, inkrustowanej szafirami. Mnóstwo cacek artystycznych, wazonów na kwiaty, fotografij, pięknie oprawnych książek, przywodzi na pamięć uroczą, pełną blasku władczynię.

Z jej smutnych, długich, pełnych udręki lat nie została — prócz portretu utraconego syna — żadna pamiątka. Ktoby chciał poznać sylwetki cesarzowej z tych lat żałoby i tułaczki, niech przeczyta „Pamiętniki“ Paleologue'a, malujące jej szlachetną duszę, stworzoną do wielkich przeznaczeń.

Muzeum w Pierrefonds zaroi się prawdopodobnie tłumem zwiedzających, ciekawych zobaczenia relikwij wielkiej cesarzowej, która się „własnoręcznie wpisała do księgi Historji“.

OD ADMINISTRACJI

Do dzisiejszego Nru dołączamy czeki P. K. O. nr. 506.250 za pomocą których prosimy naszych P. T. Czytelników zamiejscowych o wpłacenie prenumeraty za miesiąc

STYCZEŃ 1936

przyczem zawiadamiamy, że abonament miesięczny wraz z przesyłką pocztową wynosi

4 zł.

KOMITET

BUDOWY OCHRONKI

DLA SIEROT w KULIKOWIE

ogłasza niniejszem, że zbiórka publiczna na budowę ochronki, urządzona na podstawie zezwolenia Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego l. BP. 67/36/34 w roku ubiegłym przyniosła netto **141 zł. 45 gr.**

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać“

MACIEJ FREUDMAN

OSTATNI DZIEŃ

(„Fragment z powieści p. t. „Młodość“)

(Ciąg dalszy.)

i to ci wystarczy? Ej Krzysiu, Krzysiu, — jak można było zmarnować takie pismo, taką „Myśl Polską“...

Siedzeli we twójkę na wąskiej otomanie, tuż przy ścianie w dużym kwadracie zakrytej przez oszklone tableau fotograficzne. Za szkłem nieruchomiły się wąsate i brodate twarze, należące do członków redakcji w roku 1909. Patrzyły spod krzaczastych brwi przenikliwe oczy wybitnego posła i polityka, kierującego w owym 1909-tym roku „Myślą Polską“. Na wysokie czoło recenzenta teatralnego spadał niesforny kosmyk włosów. Nerwowa ręka mierzwiła w zamyśleniu krótką brodę: jeden z największych poetów nowoczesnych, dziś — olimpijska sława, nieżyjący zresztą od ośmiu lat. W samym rogu gołowąsy młodzieniec — wtedy korektor, dzisiaj jeden z najbardziej wziętych powieściopisarzy. Pod tableau, pod tarczą herbową minionej sławy „Myśli Polskiej“ trzech żywych, młodych, ludzi, otulało się chmurą tytoniowego dymu. Krzysztof odpowiadał na dość natrętne pytania Niderlanda, zapatrzony w koniec brązowych narciarskich butów, zawsze sportowo ubierającego się i dziś milczącego uporczywie Krzemienieckiego. Tłumaczył, — o ile mógł i potrafił.

— Bo widzisz Tadziu, z temi subwencjami to nieprawda. Nie dostawaliśmy nic. A z drugiej strony zmuszano nas do drukowania niepopularnych artykułów, broniących rządowych posunięć...

— Ależ co ty mówisz?... Dostawaliście dwadzieścia tysięcy miesięcznie...

— Przysięgam ci że nieprawda. Kiedyś, z początku, ale od dwu lat ani grosza. Jeszcze nam rozmaicie szkodzono. Osobiste porachunki. Wiesz: Tuhanowicza nie cierpieli.

W tej chwili wtrącił się Krzemieniecki.

— Sam wiem. Ile razy przyszedłem do województwa, — nic tylko Tuhanowicz i Tuhanowicz. Nawet się z tem nie kryli.

— Tak, tak — zapalczywie przekonywał Krzysztof, jakby to jego samego, a nie dziennik „Myśl Polska“ posądzano o pobieranie zasiłków z gadzinowego funduszu. Niderland nie łatwo dawał się przekonywać. Z wrodzonej przekory i specjalnej nieufności do Hellwiga, coraz to budował i wysuwał nowe argumenty streszczające się i prowadzące do jednego generalnego zarzutu: gazetę zmarnowano.

Tadeusz Niderland — niski i niezmiernie brzydki. Wywinięte, opuchnięte wargi, zakrywały z nawiązką swoim ogromem pozbawione zębów dziąsła, przełamany nos rozsadzał zielonkawo-żółtą, opryszczoną potężnie twarz. Tłuste włosy spadały luźnemi kosmykami na pomarszczone czoło. Oczy były piękne, chociaż kryło się w nich więcej zielonego szyderstwa i krokodylowej okrutności, niż pociągającego uroku. Ale Krzysztof przyznawał: wspaniała inteligencja i duży poetycki talent. Czytał jego wszystkie wiersze, — każdy świeżo zapisany nierównem pismem skrypt, Niderland przynosił mu do redakcji. Miał dwadzieścia cztery lat i był pewien, że lada rok stanie się sławny.

Inny zupełnie — milczący dziś Krzemieniecki. Niski jak tamten, (Krzysztof obydwóch przewyższał wzrostem o pół głowy) ale dobrze osadzony kształtną budową zwinnego ciała na obciągniętych w grube pończochy, silnych nogach. Twarz blada, nieco dziecinna, ale już zdecydowana w pewny siebie, zarozumiały, a przytem energiczny wyraz. Położył obok, na krześle długi, skórzany płaszcz, podobny do tych, jakich używają oficerowie wojsk lotniczych. Krzemieniecki lubił ten automobilowo - sportowy strój, na pamiątkę motocykla, który niegdyś posiadał, a który sromotnie, razem z nim, rozbił się o przydrożne drzewo, podczas jakiegoś wyścigu. Człowiek się podleczył i zreperował, — motocykl już nie. Uchodził za jednego z najzdolniejszych dziennikarzy sportowych w mieście, ograniczał się jednak tylko do sprawozdań z matchów i konkursów. Nie dalej jak ubiegłego roku wypełniał codziennie niemal szpalty „Kurjera“ gwałtowną polemiką na tematy teatralne, z „Myślą Polską“. Teraz był właśnie w stadjum przerzucania się na teren dziennikarstwa politycznego; wystąpił z redakcji „Kurjera“, nie zaangażował się nigdzie, za to codziennie odwiedzał naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie.

Obydwaj znali Krzysztofa krótko, — tyle ile trwała jego dziennikarska świetność. Obydwaj go lubieli: Krzemieniecki bardziej i szczerzej od Niderlanda, który — tak się często wyrażał — miał do Krzysztofa „słabość“. Wszyscy trzej zdawali sobie doskonale sprawę ze swoich wzajemnych uczuć. Krzemieniecki i Hellwig wierzyli w swoją przyjaźń i podkładali pod swoje rzadkie spotkania treść pełną serdeczności i wzajemnych zwierzeń; Niderland z Krzemienieckim poza gabinetem redakcyjnym „Myśli Polskiej“ żadnych stosunków nie utrzymywał, a z Hellwigiem prawie nie rozstawał się, towarzysząc mu w jego pracy i zabawie, nigdy nie kończył burzliwych kłótni i ostrych dyskusyj. W tej chwili łączyła ich ciekawość: jak się zachowa Krzysztof wobec klęski, która go spotkała? Słuchali jego napozór obojętnych zdań, zrzadka wtrącali swoje uwagi i dziwili się ciszy panującej w lokalu redakcyjnym; była godzina w której ruch dochodził tu zazwyczaj do największego natężenia.

— Krzysztof, — czego tu u was tak cicho? Jutro przecież jeszcze wychodzicie — nie?

(Dok. nast.)

Wiadomości bieżące

28 grudnia 1935

Sobota

Młodzianków

Jutro: Tomasza

Wschód słońca 7·45
Zachód „ 15·30

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.
TEATR WIELKI.

Sobota, dnia 28 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Przygoda w Grand Hotelu" z J. Kulczycką.

Niedziela, dnia 29 b. m. godz. 12 w poł. ceny najniższe „Kopciuszek", godz. 3.30 popoł. ceny najniższe „Rewizor", godz. 8-ma wiecz. „Przygoda w Grand Hotelu" z J. Kulczycką.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Sobota, dnia 28 b. m. godz. 8-ma wiecz. ceny najniższe „Jaś z księżyca".

Niedziela, dnia 29 b. m. godz. 8 wiecz. ceny najniższe „Jaś z Księżyca".

KINOTEATRY

ADRJA: „Szmuklerzy amerykańscy".
APOLLO: „Kochaj tylko mnie"
ATLANTIC: „Nocne motyle".
CASINO: „Dwaj piechurzy" z Flipem i Flapem w głównej roli.
CHIMERA: „Dziś wieczór u mnie".
COLLOSEUM: „Gra o kobietę" i „Parada humoru".
GRAŻYNA: „Dwie Joasie".
KOPERNIK: „Noce egipskie" i 3 wesołe myszki.
MARYSIEŃKA: „Napad na Kongo"
MIRAŻ: „Dziś nędzarz, jutro pan"
MUZA: „Idziemy po szczęście".
PALACE: „Manewry miłosne" (Halama, Mankiewiczówna, Zimińska, Zabczyński, Sielański).
PAN: „Mężowie do wyboru". „Szczęście na ulicy".
PAX: „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy" i aktualności.
RAJ: „Jej wysokość całuje"
STYLOWY: „Wacus" oraz rewja.
[illegible]: „Cesarzowa i ja" z Lilianą Harvey.
TĘCZA: „Mały pułkownik" z Shirley Temple i dodatek.
TON: „Wyprawy krzyżowe".
UCIECHA: „Cowboy miljonerem" i rewja.

— **TEATR WIELKI.** Dziś w sobotę dn. 28 b. m. o godz. 8-mej wiecz. jak i codziennie operetka Pawła Abrahama: „Przygoda w Grand Hotelu" z Janiną Kulczycką. — Wspaniała wystawa, liczny balet, chór Esrena.

Jutro o godz. 8-mej: „Przygoda w Grand Hotelu".

— **TEATR ROZMAITOŚCI:** Dziś w sobotę dnia 28 b. m. o godz. 8-mej wiecz. jedna z najciekawszych komedyi wielkiego pisarza młodej Francji Maurycego Acharda: „Jaś z Księżyca". Ceny najniższe.

Jutro w niedzielę: „Jaś z Księżyca" po raz ostatni po cenach najniższych.

— **NIEDZIELA W TEATRACH MIEJSKICH:** Jutro w niedzielę dnia 29 b. m. trzy przedstawienia: o godz. 12 w południe „Kopciuszek" piękna bajka dla młodzieży, po cenach popularnych od 30 gr. do 250 gr. Popołudniu o godz. 3.30 po cenach najniższych „Rewizor" Gogola w obsadzie premjerowej. Wieczorem: początek o godz. 8-mej „Przygoda w Grand Hotelu" z Janiną Kulczycką.

W Teatrze Rozmaitości: „Jaś z Księżyca" po cenach najniższych.

— **SYLWESTER W TEATRZE WIELKIM.** Na Sylwestra o godzinie 12 w nocy rozpocznie Nowy Rok wesoła Rewja urządzana staraniem artystów Teatrów Miejskich. Tysiące niespodzianek. Rozmach. — Zabawa. Taniec. Śpiew. Nawet opera — Wszystko, cokolwiek kto zapragnie. Pamiętajcie: dnia 31 grudnia 12 w nocy w Teatrze Wielkim!

— **NAJLEPIEJ BAWIĆ SIĘ BĘDZIE PUBLICZNOŚĆ NA WIELKIEJ REWJI SYLWESTROWEJ** urządzonej staraniem i na dochód Legji Inwalidów W. P. a wykonana przez starą, wiecznie młodą gwardję artystów teatrów miejskich w teatrze Rozmaitości we wtorek, dn. 31-go grudnia o godz. 8 wiecz. i o 11-tej w nocy.

Popularny laureat m. Lwowa Henryk Zbierzchowski napisał specjalnie dla tej rewji conferencierkę, poprzedzoną prologiem, którą prowadzić będzie zawsze mile widziany p. Włodzimierz Nieprzewski. Tenże znakomity poeta Lwowa przedstawi publiczności dwa nowe tanga, które staną się wkrótce ulubionemi przebojami, tembardziej, że wykonawcami ich będą dawno niewidziany świetny amant operetki lwowskiej p. Filip Kuligowski i urocza diva p. Lucyna Przestrzelska. Znakomici ci artyści odśpiewają również szereg pieśni i duetów.

Sprawa, która trąci skandalem:
Masło w kopjarjuszu listów Jana Sobieskiego

(a). W dniu wczorajszym wypłynęła we Lwowie sprawa, która gwałtem ciśnie się pod pióro. Oto w sklepie spożywczym

H. Federa przy ul. Na Skałce l. 1, narożnym od ul. Kącik,

zawijano onegdaj masło i inne artykuły spożywcze w pergaminowy zapisany papier. Po przyjściu do domu kupujący stwierdził, iż pergaminowy papier, w którym przyniósł masło,

pochodzi z księgi, zawierającej kopjarjusz listów króla Jana III. Sobieskiego.

Tak też rzecz ustalił jeden ze znanych archiwarjuszy lwowskich, który natychmiast pospieszył do wyżej podanego sklepu, aby drogocenną i wartościową księgę, z której kartka owa pochodziła, ocalić przed dalszym wandalizmem. W sklepie otrzymał odpowiedź, że niema tam żadnej księgi, ani żadnych kart pergaminowych. Czy tak jest istotnie i czy kupiec, zaniepokojony rozgłosem, jaki powstał skutkiem odkrycia tego niesłychanego wandalizmu, przypadkiem w ten sposób nie ochronił się przed dalszemi poszukiwaniami?

Niestety nie zdołaliśmy stwierdzić źródła, z którego tak drogocenne dokumenty dostały się na makulaturę i służą obecnie na zawijanie masła w sklepie spożywczym. — Należałoby przecież zająć się tą sprawą, a rozmaite i liczne „wydziały kultury" miałyby w tej mierze nadzwyczajne pole działania. Omawiana sprawa trąci niebywałym skandalem!...

Jak zachowają się radni polscy?

(a). Na dzień 30. grudnia br. po dłuższym okresie zwołane zostało posiedzenie Rady Miejskiej m. Lwowa, które, ze względu na pewne zjawiska, które towarzyszyły ostatnim posiedzeniom Rady Miejskiej, budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Na czoło wysuwa się sprawa ustosunkowania się Rady i radnych miejskiej do tych członków, którzy w czasie nadawania nazwy ulicy Czesława Mączyńskiego, demonstracyjnie opuścili salę obrad. Jak się dowiadujemy, sprawa ta była przedmiotem obrad jednego z polskich klubów Rady Miejskiej, nie wiemy jednak autorytatywnie, jakie w tej sprawie zapadły uchwały.

Ponadto, jak wiadomo, na poniedziałkowej Radzie Miejskiej udzielona zostanie odpowiedź na interpelację jednego z klubów w sprawie gospodarki Zarządu miasta, w którą radni nie mają wglądu. Wprawdzie w jednym z ostatnich rozporządzeń p. prezydent nakazał podległym organom sporządzanie zestawień prac, zwłaszcza w poszczególnych przedsiębiorstwach samorządowych celem umożliwienia wglądu członkom Rady, jak to się jednak pokaże w praktyce, tego na razie przesądzać nie możemy.

Również wniesiona zostanie na Radzie Miejskiej interpelacja w sprawie katastrofalnego stanu szkół lwowskich, które pod wielu względami nie odpowiadają najprymitywniejszym potrzebom zdrowotnym, a skromna ich liczba (acz nauka odbywa się często na trzy zmiany), nie może pomieścić dzieci lwowskich w wieku szkolnym, których kilkaset zupełnie nie korzysta z dobrodziejstwa szkoły.

W związku z okresem zimowym i wzrastającą falą bezrobocia, wniesiona zostanie również interpelacja w sprawie pomocy bezrobotnym.

Jak się dowiadujemy, poniedziałkowe posiedzenie obfitować będzie w szereg interpelacyj, związanych aktualnie z gospodarczem położeniem Lwowa.

Znana i lubiana powszechnie p. Marysia Popowiczówna zaprezentuje nam najpiękniejsze rzeczy ze swego repertuaru.

W wesołych, pełnych szampańskiego humoru sketschach wystąpią ulubieni artyści Lwowa pp.: Michułowicz, Szosland, Szczepański, Kilarowa, Nowakówna, R. Bojanowski, Dubrawski, Drozdowski i inni. Wielką atrakcją będą popisy znakomitej pary tanecznej pp. Morawskich. Nad całością reżysersko artystycznie czuwa nigdy nie zawodzący reżyser F. Kuligowski. Zaletą tej arcywesołej Rewji Sylwestrowej będzie między innemi taniość miejsc, gdyż już za 1.50 zł. nabyć można bilet wstępu. Bilety są już do nabycia w kasie teatru Rozmaitości. A zatem kto chce tanio i wesoło powitać Nowy Rok, niech spieszy do Teatru Rozmaitości.

— **WIECZÓR WIGILIJNY W DOMU PRACY Z UDZIAŁEM WOJEWODZINY PRAŻMOWSKIEJ.** W dniu 24 b. m. wieczorem urządziło Tow. Miłosierdzia pod godłem opatrzności uroczysty wieczór wigilijny dla 80 starców, przebywających w Domu Pracy. Na wigilię przybyła p. wojewodzina Belina Prażmowska w towarzystwie dyr. Domu Pracy wicestarosty Dr. Dembowskiego.

P. wojewodzina w ciepłych i serdecznych słowach łamiąc się opłatkiem, złożyła życzenia przebywającym w Domu Pracy starcom i prebendarjuszom, którzy z rozrzewnieniem i wdzięcznością dziękowali jej za okazane serce i troskę o ich byt. Obecność p. wojewodziny w wieczór wigilijny wśród biedaków wywarła na nich niezatarte wrażenie.

— **SKŁADKI P. WOJEWODY STANISŁAWOWSKIEGO I URZĘDNIKÓW WOJEWÓDZTWA.** P. Minister spraw wewnętrznych przekazał w roku bieżącym zamiast kosztów przesyłania życzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 250 złotych na cele społeczne.

P. Wojewoda stanisławowski Jagodziński złożył na miejscową akcję dożywiania młodzieży bezrobotnej kwotę 50 zł. Ponadto na powyższy cel złożyli: Wicewojewoda Kaczmarczyk 20 zł., naczelnicy Wydziałów i urzędnicy Województwa razem przeszło 100 zł.

— **Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE** (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich l. 1, piętro I). Tegoroczna wystawa gwiazdkowa składa się z dwu części a to z Wystawy urządzonej pod protektoratem Wojewody Władysława Beliny Prażmowskiego, artystów warszawskich St. Chrostowskiego i Zdzisława Czermańskiego, która obejmuje portrety charakterystyczne śp. Marszałka i drzeworyty ze Święta Kawalerji w Krakowie. Część druga to Salon gwiazdkowy artystów lwowskich obejmuje 45 nazwisk artystek i artystów biorących w nim udział. Poza pracami olejnemi osobną salę zajmuje grafika lwowska, stojąca na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Całość wystawy uzupełniała metaloplastyka, batiki i hafty oraz tkaniny Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, nadto oryginalne szale tureckie. Wystawa otwarta jest codziennie od 10 do 15-tej popołudniu.

— **ZW. ZAW. LITERATÓW POLSKICH URZĄDZA W PONIEDZIAŁEK,** dnia 30 b. m. o godz. 19-tej w parterowej sali Kasyna i Koła Liter. i Art. drugi skolei wieczór dyskusyjny, poświęcony zagadnieniom plastyki. Dyskusję na temat „Sztuka i krytyka" zagai p. Stanisław Machniewicz. Nawiązując do prądów sztuki współczesnej i kierunków we współczesnej estetyce, prelegent omówi założenia naukowej krytyki estetycznej, jej stosunek do sztuki dawnej i współczesnej, jej metody i kryterja.

Do udziału w zebraniu zaproszono licznych przedstawicieli plastyki, którzy niewątpliwie zechcą się również wypowiedzieć w sprawach, tak dla nich aktualnych i piekących. Wstęp wolny.

— **ZWIĄZEK LEGJONISTÓW POLSKICH** Oddział Lwów komunikuje, że doroczne Walne Zgromadzenie członków Oddziału lwowskiego odbędzie się dnia 8-go stycznia 1936 r. o [illegible], z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie delegata Zarządu Głównego, 3) wybór komisji - matki, 4) wybór prezesa Oddziału, 5) wybór członków zarządu, 6) wybór komisji rewizyjnej, 7) wybór delegatów na zjazdy, 8) wnioski i interpelacje.

Miejsce, w którem odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie, będzie ogłoszone w oddzielnych zaproszeniach, które zostaną rozesłane jedynie byłym legjonistom, zweryfikowanym przez komisję weryfikacyjną.

— **W MYŚL HASŁA OSZCZĘDNOŚCI** Władze Główne Zw. Strzeleck. wzywają władze podległe różnych szczebli, aby zamiast rozsyłania życzeń z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w formie depesz, listów i t. p. składały odpowiednie kwoty na rzecz pracy Związku Strzeleckiego. Apeluje się też do poszczególnych członków Z. S. aby w miarę możności zastosowali powyższą zasadę również w stosunku do życzeń, wysyłanych prywatnie.

— **ZARZĄD LWOWSKIEGO OKRĘGU LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ** zawiadamia, że w kinach „Kopernik", „Marysieńka" i „Atlantik" wyświetlane są obecnie jako dodatki do programu krótkometrażowe reportaże PATA z podróży s/s Poznania do Liberji i Akcji Kolonjalnej Ligi Morskiej i Kolonjalnej „Na Czarnym Lądzie". Ciekawość tematu jak i ładne zdjęcia winny skłonić wszystkich do ich obejrzenia.

— **NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY Z HIGJENY.** W niedzielę 29 grudnia w Kinoteatrze „Marysieńka" (plac Smolki) wygłosi Dr. Zdzisław Tomanek wykład p. t. „Czynnik społeczny i psychologiczny w rozwoju gruźlicy". Wykład objaśnią przeźrocza. Początek punktualnie o godz. 10.30 przedpołudniem.

— **NA ZABAWĘ DO TRUSKAWCA.** — Kwestja spędzenia Sylwestra jest w dalszym ciągu tematem dyskusji towarzyskiej, a większość ludzi wypowiada się za wyjazdem ze Lwowa. Po całorocznej pracy w mieście jest naprawdę uzasadnione, by nowy rok powitać wśród nowych okoliczności.

Reflektujący na zabawę wesołą i tanią zgłaszają się w biurach podróży Orbis i Wagons Lits Cook i zamawiają miejsca w pociągu popularnym, który odjedzie dnia 31 grudnia o godzinie 20.09 i po „całorocznym" pobycie w Truskawcu powróci do Lwowa o godzinie 21 dnia 1 stycznia 1936. Dyrekcja kolejowa i Liga Popierania Turystyki dostarcza wagonów pullmanowskich, wagon dancingowy i barowy, a pozatem przygotowuje liczne niespodzianki, zarząd zaś zdrojowy zapewnia tanie noclegi i przyjemności pobytowe.

Wszystkie szczegóły, związane z pobytem załatwić można przy kupnie karty uczestnictwa, która kosztuje 6.20 zł. Wyjazd do Truskawca będzie mobilizacją wszystkich ludzi wesołych, pragnących beztroskiej i „taniej zabawy.

— **OSTRE STRZELANIE NA „ZAMARSTYNOWIE".** W dniach: 2. 4. 11. 15. 18. 20. 22. 23. 25. 27. 29. 30 stycznia 1936 r. odbywać się będą na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych połączone z ostrem strzelaniem.

Strefa zagrożona pociskami, której przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzona będzie posterunkami ochronnymi, do zarządzeń których winni stosować się bezwzględnie wszyscy przechodzący.

WYDARZENIA I WYPADKI

(a). **POŻAR MIESZKANIOWY.** Wdniu wczorajszym późnym wieczorem skutkiem nadmiernego ogrzania piecyka w łazience Poli Silberg przy ul. Kołłątaja l. 19, zajęła się garderoba, zawieszona obok piecyka, a od niej urządzenie łazienki. Straż pożarna pożar ugasiła.

(a). **ZAGADKOWA ŚMIERĆ PÓŁROCZNEGO DZIECKA.** W mieszkaniu przy ul. Rewakowicza l. 1 wśród niewyjaśnionych bliżej okoliczności zmarło półroczne dziecko, Władysław Fitio. Pozostawać ono miało po chwilowym odjeździe matki w opiece jakiegoś chłopca. Sprawą zagadkowego skonu dziecka zajęła się policja.

(a). **WŁAMYWACZ W MATNI.** Wczesnym wieczorem w dniu wczorajszym nieznany sprawca dokonał włamania do mieszkania dra Maksa Perlmuttera przy ul. Magazynowej l. 1, gdzie skradł garderobę i bieliznę, wartości 1.500 zł. Gdy złodziej objuczony tłumokiem szedł ul. Wolność, natknął się na posterunkowego i zamierzał rzucić się do ucieczki, został jednak przez niego przytrzymany. Okazało się, że włamania dokonał notowany włamywacz, Saul Hering (ul. Jordanowska l. 34).

WŁAMYWACZ W MIESZKANIU SĘDZIEGO.

(a). Zamieszkała przy ul. Chorążczyzny l. 26 Paulina Rubińska zawiadomiła policję, iż w dniu wczorajszym wieczorem włamał się do mieszkania donoszącej po wybiciu drzwi nieznany sprawca, który skradł 240 zł. w gotówce, kolczyki brylantowe, złoty zegarek, kolję i broszkę antyczną, łącznej wartości 1200 zł.

— **Zjazd starostów woj. tarnopolskiego.** Onegdaj w sali tarnopolskiego Urzędu Wojewódzkiego odbył się zjazd starostów pod przewodnictwem P. Wojewody Dziewałtowskiego Gintowta, który trwał do późnego wieczoru. Omawiane były na zjeździe sprawy samorządowe, rolne, opieki społecznej i t. p. P. Wojewoda wydał szereg zarządzeń, mających na celu usprawnienie agend gospodarczych, prowadzonych przez administrację państwową w porozumieniu z czynnikami gospodarczymi.

— **Konferencja z hurtownikami cukru.** Wczoraj w Wydziale przemysłowym Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie odbyła się konferencja z hurtownikami cukru. W konferencji ustalono, że hurtownicy będą oddawać detalistom cukier krystaliczny po cenie 98 zł. za 100 kg. za gotówkę z dostawą do sklepu detalistów, na kredyt po 98.50 zł. za 100 kg.

— **Dziennik Ustaw z tekstem amnestji — ukaże się po świętach.** Dotąd nie ukazał się Dziennik Ustaw, zawierający tekst ustawy amnestyjnej. Panuje opinja, że wskutek trudności technicznych, tekst ustawy amnestyjnej ukaże się w Dzienniku Ustaw dopiero w dniach najbliższych, co spowoduje, że zwalnianie więźniów, korzystających z amnestji, nastąpi po świętach.

— **Gwiazdka dla dzieci dziecińców M. K. W. F.** Z inicjatywy Referatu Wychowania Fizycznego kobiet i dzieci Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. we Lwowie, odbyła się onegdaj w Miejskich Zakładach Opieki nad Dziećmi uroczystość rozdania podarków gwiazdkowych między najuboższą dziatwę z dziecińców Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

Na uroczystość złożyły się gry i zabawy dzieci, podwieczorek urządzony staraniem 26 Lwowskiej Drużyny Harcerskiej, podczas którego przygrywała orkiestra Miejskiego Zakładu Opieki nad Dziećmi, rozdanie podarków i odśpiewanie kolend. W paczkach, które otrzymały dzieci, znajdowała się odzież, artykuły żywnościowe, oraz słodycze. Obdarowane zostały dzieci w wieku przedszkolnym i pozaszkolnym, bez różnicy wyznania i narodowości. Na podarki złożyły się dary członkiń Koła Pań Politechniki Lwowskiej z p. Rektorową Nadolską na czele, orab klasa VIII a gimnazjum im. Królowej Jadwigi we Lwowie. Akcja ta jest przedłużeniem akcji Komitetu W. F. opieki nad dziećmi w dziecińcach lwowskich.

WYDARZENIA I WYPADKI

(a) **Występ nożowca na ul. Legjonów.** Z ciemnych zaułków nożowcy przenoszą swe występy w śródmieście na ul. Legjonów, bowiem nieznany sprawca napadł na Leona Kurza (ul. Bema l. 4) i zadał mu głęboką ranę w plecy w okolicy płuc, poczem zbiegł w tłumie ulicznym. Napadnięty nie umiał podać jakiejkolwiek przyczyny, która skierowała ku niemu nóż napastnika.

(a) **Włamanie mieszkaniowe.** Niewyśledzeni sprawcy dostali się w ciągu dnia do mieszkania Leona Kellnera przy ul. Małeckiego l. 6, gdzie skradli na jego szkodę męską i damską garderobę, wartości 1.600 zł.

(a) **Przedwigilijne podrzutki.** W dwu miejscach znalazły się w dniu wczorajszym podrzutki na bruku: na ul. Starotandetnej kwiliło dziecko płci żeńskiej, liczące około 4 tygodnie, a na ul. Pochyłej w podobnem położeniu znalazło się w podobnej, bezdomnej sytuacji, ochronione przed zimnem grudniowem watą i czarną chustką, której barwa jakby symbolizowała dziecięcą dolę. — Podrzutkami zajęły się Miejskie Urzędy dzielnicowe.

WYBIERAŁY KLATKĘ I OSIADŁY W KLATCE.

(a) Do sklepu żelaznego przy ulicy Gródeckiej przyszły wczoraj, dwie klientki i zażądały pokazania... klatek na ptaszki. Gdy kupiec wyszedł do obok leżącego magazynu po klatki, jedna z kobiet skradła z lady sklepowej pakiet, zawierający 36 kłódek z kluczykami, wartości 40 zł. Klientki naturalnie nie kupiły klatki i z łupem opuściły sklep. Kupiec zawiadomił Komisarjat P. P. i wnet wywiadowca w jednym z szynków przy ul. Gródeckiej przytrzymał obie sklepowe złodziejki. Były niemi Aniela Chomańczuk (ul. Równa l. 5), notowana złodziejka i złodziejska żona, oraz Ewa Dziacz, również notowana. W ich towarzystwie również przebywał i mąż Chomańczukowej, złodziej, i tak wszyscy we troje raczyli się „gorzką", zdołali już bowiem część kłódek odsprzedać. W ten sposób obie kobiety, które wybierały klatkę dla ptaszków, jako ptaszki osiadły w innej klatce.

K. A. CZYŻOWSKI

RADJO-WYCHOWAWCA

Nie jest to tak łatwo pisać o roli radja w dziedzinie wychowawczej. Wynalazek radja jest tak jeszcze młody i tyle przedstawiający możliwości, że po za technicznemi udoskonaleniami, wszelkie inne sprawy związane z radjem są podobne do karczowania i trzebienia puszcz na dopiero co odkrytych lądach, czy wyspach. Porównanie to jest tem trafniejsze, że przecież wynalezienie radja w XX wieku, można porównać śmiało do odkrycia Ameryki z końcem XV wieku.

Tyle tylko, że Ameryka to część świata fizyczna, a Radjo to część świata duchowa.

Sama możliwość głoszenia pewnych prawd, czy pewnego piękna, ostrzeżeń czy nauk, z jednej stacji nadawczej, miljonom i miljonom ludzkiej rzeszy, jest czemś tak potężnem, że zaiste człowiek raz jeszcze złożył dowód swego synostwa Bożego, temsamem, iż taki aparat, w taki sposób mógł wynaleść i zbudować.

Ale tak samo, jak odkrycie Ameryki bez późniejszego jej rozwoju, bez budowy potężnych miast i osiedli, bez szos i torów kolejowych, bez fabryk i plantacyj nie miałoby żadnego znaczenia dla historji ludzkości, tak i samo Radjo bez wyzyskania jego możliwości, bez rozbudowy i ujęcia w pewne prawa i programy jego życia, jego całego materjału na nic by się nie zdało. I na tem miejscu, powiedzmy szczerze, że ten materjał, te wszystkie możliwości, ta rzecz, którą jednym słowem nazywamy Radjo to jeszcze szalone przestrzenie puszcz, nie zgłębione bogactwa do wyzyskania, do poddania posłusznego woli i rozumowi ludzkiemu.

Czy bowiem pomyślimy nad racjonalną rozbudową sieci aparatów nadawczych i odbiorczych, czy nad doprowadzeniem głośników do najwięcej głuchych osiedli, czy nad coraz mądrzejszem budowaniem programu z myślą o jego użyteczności, wszystko to jest dopiero w początku swego istnienia, w początku niejako wyrąbywania swoich dróg.

Niema takiej dziedziny życia ludzkiego, którаby odrazu mocno i według zgóry powziętego planu była budowana, i aby plan ten był nieomylny. Wszystkie musiały mieć swój początek, swój okres prób i obliczeń, swoje fazy rozwoju i dojrzewania. Taką też kolej swojego życia i wzrostu musi przejść i radjo, z tem tylko, iż dziś jesteśmy już poza jego początkiem, a próby i obliczenia nasze są coraz dojrzalsze i pewniejsze.

To też dziś nikomu nie przyjdzie na myśl, ograniczyć Radjo tylko do roli aparatu rozweselającego muzyką, szarą naszą codzienność. Dziś żądamy już od Radja spełnienia pewnych ról, z których chcemy czerpać doraźną korzyść dla siebie, już to w formie nauki, już to w formie bieżących, a przydatnych nam wiadomości. Jest to potężny krok naprzód w dziedzinie uprawnienia wszystkich obywateli do równoczesnego posiadania wiadomości o aktualnem życiu i jego zdarzeniach w kraju i zagranicą. Już nie same szkoły, dzienniki i książki, nie odległości od stacyj kolejowych i miast rozstrzygają o uświadomieniu, a nawet mądrości obywatela. W dziedzinie tych środków, jako nauczyciel i redaktor, jako podróżnik i aktor, odczytowiec i muzyk wszedł tani i łatwy do współżycia, skromny i prawie miejsca nie zabierający... głośnik radjowy. A jest on mało wymagający, że nawet nie do jednego człowieka, ale do całych zgromadzeń tym samym głosem przemawia, byleby tylko zrozumiała ta gromada jego dobrą wolę i jaki taki przytułek i opiekę dała.

I właściwie tu się zaczyna rola wychowawcza radja. Program bowiem nadawany przez Radjo nie jest ślepo układaną rewją popisową dla koncertantów i śpiewaków, czy aktorów, ale winien i musi być dobrze przemyślaną strawą według smaku i głodu odbiorców.

Cóż po odczycie o sprawach rolniczych, wygłoszonym do fabrykantów samochodowych, albo po komunikacie giełdowym dla uczniów szkoły muzycznej. Wszystko musi mieć swój czas swoich słuchaczy i swoje zużytkowanie.

To też głos w układaniu programów radjowych musi mieć także cyfra słuchaczy podzielonych na grupy według i ich zawodów i umiłowań. Ta część programu w nieustającem wychowywaniu i uświadamianiu obywateli, jest tem w ogólnym programie, czem chleb w codziennem pożywieniu. Resztę zaś jedzenia stanowią słuchowiska i koncerty, które wszystkim słuchaczom jednako dostępne, wyrównywują pomiędzy nimi różnice stanów, majątków, położenia społecznego, klasowego itd.

Program zatem radjowy, jest podstawą, fundamentem tej części świata, opartej na zmyśle słuchu. Program też jest i powinien być największą troską tych, którzy programem radja kierują.

Aby jednak ten program mógł odegrać swoją rolę, żeby istotnie był nietylko użyteczny, ale i konieczny, musi on być „odbierany", słuchany i przyswajany. Pierwszym tedy warunkiem jego użyteczności jest jak największa ilość użytkowanych aparatów odbiorczych. Tu już samo Radjo nic nie pomoże. Tu już na spotkanie wysiłków ze strony Radja musi być dobra wola radjosłuchaczy i tych najszerszych mas uświadomionych obywateli, którzy sami przekonani, powinni sąsiadów przekonywać o roli Radja i pożytku, jaki ono przynosi. Jeśli chcecie podnieść kraj w uświadomieniu obywatelskiem, kulturze i dobrobycie, w uzbrojeniu się przeciwko ślepocie i głupocie, weźcie te słowa do serca i pamięci i pomóżcie w radjofonizacji całego kraju. Niechaj nie będzie wsi czy osiedla, świetlicy czy szkoły, strażnicy czy kółka rolniczego, w którychby nie było głośnika radjowego.

Niechaj nie będzie zakątka w kraju z którego Radjo o jego potrzebach i życzeniach listów nie otrzymywało. Tylko bowiem tym sposobem i tą drogą przeminiemy okres prób i obliczeń i wejdziemy w stadjum dokładnego układania programów według potrzeb ludności i według tych spraw, których nauka i ogłaszanie miljonom z miljonów tych wychowywać i budować będzie zgraną ze sobą moc i potęgę.

Niech górale śpiewają pomorzanom, niech lwowianie całą Polskę radują. Niech profesorowie i działacze społeczni nie do setek na wiecach, ale do miljonzw w całym kraju przemawiają a wtedy, zostając góralami, pomorzakami, krupiami, hucułami i t. d., poczujemy się ponad tem wszystkiem, jednako znającymi się, miłującymi jedną Sprawę, obywatelami jednej Wielkiej Pospolitej Rzeczy.

Pamiętajcie o tem, że wielkie rzeczy tworzy się wysiłkiem miljonów. Na drodze do budowy naszej Wielkiej Rzeczy, Radjo — wychowawca miljonów, ma i musi odegrać bardzo wielką i poważną rolę.

Zatem obywatele! Stawajcie w szeregach radjoodbiorców i mnóżcie te szeregi, maszerują one bowiem do naszej wspólnej Mocy i Potęgi.

Walne Zgromadzenie Zw. Obrońców Lwowa

Tegoroczne Walne Zgromadzenie Związku Obrońców Lwowa odbyło się onegdaj w sali Instytutu Technologicznego. Obradom, które trwały około 5 godzin, przewodniczyli mjr. Filipowicz i dr. Węgrzynowski.

W dyskusji podnoszono głównie bezrobocie i sprawę budowy Domu Kombatantów.

W czasie wyboru nowych władz Związku, dotychczasowy prezes pos. dr. Ostrowski, wybrany ponownie, zrzekł się tej godności. Jednakże pod presją zebranych zdecydował się wkońcu wybór przyjąć.

Nowe władze Związku przedstawiają się więc następująco: prezes pos. dr. Ostrowski, wiceprezesi: pp. Rogoziński, Hutoszewicz i dr. Matkowski.

Z punktu wnioski i interpelacje uchwalono m. in. utworzyć Sekcję Pan z p. Ostrowską na czele.

Spokojny wieczór przedświąteczny

(a). Wieczór wigilijny miał przebieg spokojny. Na całym froncie bezpieczeństwa publicznego sytuacja bez szczególniejszych wydarzeń. Mówiąc stylem dawnych komunikatów wojennych: było ciepło i pogodnie. Na Strażnicy pożarnej raz tylko w ciągu dnia zadźwięczał dzwonek alarmowy, który w gnieniu postawił pod toporkową bronią całą załogę strażacką, lecz w rzeczywistości okazał się fałszywym alarmem. Pogotowie Ratunkowe też odpoczywało, a kronika nie notowała wieczorem żadnego, na podniesienie zasługującego wypadku. Kilkanaście osób, potrzebujących pomocy lekarskiej, opatrzono na miejscu, to też syrena samochodu sanitarnego nie przeszywała ulicznego spokoju swym przenikliwym dźwiękiem. Podobnie i oficer dyżurny w Komendzie P. P. nie otrzymał z Komisarjatów żadnych raportów o szczególniejszych wydarzeniach. Złodzieje kradli naturalnie, tworząc zwyczajną rubrykę, kradzieże te jednak obracały się w granicach nieznacznych jedynie szkód.



ZE SPORTU

Jak to było w Berlinie...

„Przegląd Sportowy" omawiając szczegółowo kompromitującą porażkę naszych hokeistów w Berlinie jest zdania, że „Tragedją dzisiejszej porażki polskich hokeistów jest nie wysokość wyniku na korzyść LTC, lecz stwierdzenie smutnej rzeczywistości, że na kilka tygodni przed olimpjadą wypada nam szukać przyzwoitej obrony! Wspominamy dziś czasy dawnej niezawodności naszej obrony, jak zamierzchły mit. Obrońca najmniej odczuwa brak kondycji, cechującej zwykle początek sezonu, to też polscy obserwatorzy pierwszych występów hokeistów w Hamburgu postękiwali nad formą naszych beków.

W Berlinie przyszła katastrofa! Przy zawrotnem tempie gry LTC, zasilonego dwoma Kanadyjczykami, był Sokołowski taktycznie wprost niemowlęciem! Tracił głowę w najprostszych sytuacjach a czasami dzielnie sekundował atakowi przeciwnika. Ludwiczak miał słabą pierwszą tercję, poczem trochę się poprawił, w sumie jednak nie przekroczył przeciętności!

Ataki nasze grały, poza okresem galopu w drugiej tercji, bez przekonania. Znów była linja kombinowanego ataku nieco lepsza. Zieliński słabszy wprawdzie, niż w Hamburgu, wcale niezły natomiast Stupnicki. Atak Cracovii miał szereg dobrych pociągnięć, do tego jednak już przyzwyczailiśmy się. Krakowianie grali niestety bez temperamentu i miękko. Kowalski wykazał postęp formy, Wołkowski niewyraźny. Marchewczyk ciągle słaby!

Czesi przyjechali do Berlina w 7-kę, brakowało im do normalnej zmiany dwu graczy, zmieniali się więc stale tylko po jednym zawodniku, a Maleczek i Kanadyjczyk grali cały mecz, dając Polakom w ten sposób ogromne fory. Prażanie okazali się mistrzami taktyki, potrafili sprytnie rozparcelować swe okrojone możliwości fizyczne na poszczególne perjody gry".

W czwartek, w drugiem spotkaniu turnieju BSC. pokonał Gotę (Szwecja) 1:0. W piątek Polacy grali z BSC a dziś będą mieli za przeciwnika Gotę.

Olbrzym Grabowski bokserem

Znany Śląski zapaśnik zawodowy olbrzym Leon Grabowski zostaje obecnie bokserem. Rozpoczął on w Londynie treningi bokserskie pod kierunkiem dawnego mistrza Anglji 2-metrowego Larry Gaina. Grabowski będzie trenował przez pół roku, poczem pod pseudonimem Leon Keczel wystąpi na ringu. Ilustrowany dziennik londyński „Dail Sketsch" zamieszcza fotografję Grabowskiego, Carnery, Larry Gaina i rumuńskiego olbrzyma Mitu wraz z podaniem ich wzrostu. Grabowski liczy 220 cm., Carnera 205, a Mitu 226 cm. Autor artykułu wróży Grabowskiemu wielką karjerę bokserską, podobną do karjery Carnery.

Kursy narciarskie LOZN

Zarząd Lwowskiego Okręgu P. Z. N. urządza w miesiącu styczniu dwa kursa. Jeden kurs dla instruktorów narciarskich w Beskidzie i kurs sędziowski we Lwowie. — Kurs instruktorski trwać będzie od 5—12 stycznia 1936 a opłata wraz z mieszkaniem, utrzymaniem, kosztami przejazdu, taksą egzaminacyjną i ubezpieczeniem wynosi zł. 26 dla uczestników ze Lwowa zaś zł. 23, dla zamiejscowych (bez przejazdu). Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Okręgu do 28 grudnia.

Kurs sędziowski odbędzie się we Lwowie w dniach od 17—19 stycznia i jest dostępny również dla pań. Kurs przewiduje w pierwszych dwu dniach wykłady teoretyczne, w trzecim zaś egzamin teoretyczny i praktyczny. Koszta wynoszą zł. 2.—. Zgłoszenia do 10 stycznia. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Okręgu ul. Łyczakowska 5, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19.30 do 20.30.

—o—

Z CAŁEGO ŚWIATA

— Prasa śląska donosi, że Martyna i Michalski mają grać w przyszłym sezonie w barwach Pogoni.

— Peterek otrzymał ostatnio nowe propozycje z klubów francuskich.

— Tenisiści polscy otrzymali zaproszenie na zimowe mistrzostwa Niemiec, które rozegrane zostaną w Bremie.

— Nowo-mianowany wizytator WF w szkołach p. Miłobędzki, rozpoczyna w dniach najbliższych objazd terenu, celem zapoznania się o stanie wychowania fizycznego w szkołach krajowych.

— Otto, trener piłkarski PZPN, ukończył kilku-tygodniowy kurs szkoleniowy na Śląsku, i wyjechał obecnie na urlop do Berlina.

— Prezes PZB, p. Kuczyk, wystosował do wszystkich kandydatów list, nawołujący do wytrwałej i systematycznej pracy.

— Stogowski, reprezentacyjny bramkarz Polski, po przebytej ostatnio chorobie oka, weźmie już udział w turnieju krynickim.

— W Garmisch Partenkirchen odbyły się podczas minionych świąt Bożego Narodzenia konkursy skoków na skoczni olimpijskiej. Najlepszy wynik osiągnął Norweg Birger Ruud, osiągając m. in. długość 43 m. W konkursie zwyciężył Niemiec Bader.

— Wielką sensacją jest w Niemczech porażka piłkarskiego mistrza Rzeszy drużyny Schalke 04, która przegrała w czwartek do Berliner VV 2:1.

— Francja wysłała do Garmisch Partenkirchen drużynę złożoną z 42 zawodników.

— W San Lorenzo, Argentyna pokonała nadspodziewanie wysoko reprezentację Urugwaju w stsunku 3:0.

— Rząd hiszpański zdecydował definitywnie udzielić specjalnej subwencji dla przygotowania i wysłania swojej ekspedycji olimpijskiej do Berlina.

— Komitet Olimpijski Stanów Zjednoczonych zdecydował, że olimpijska drużyna amerykańska w hokeju lodowym, składać się będzie z 13 graczy, z których 8 mu jest członkami Bostońskiego teamu olimpijskiego, a pozostałych pięciu — z Nowego Jorku. W dniu 2 stycznia na pokładzie „Manhattan" hokeiści amerykańscy odpłyną do Europy.

— Na Stadjonie Olimpijskim w Garmisch Partenkirchen hokeiści Uniwersytetu Cambridge pokonali mistrzowską drużynę Niemiec, FC Reissersee 4:2 (1:0, 2:2, 1:0).

— Hokeiści EHC Bruksela pokonali w Düsseldorfie reprezentację Berlina w stosunku 3:2 (2:0, 1:1, 0:1).

— Po raz czwarty odbył się treningowy mecz w hokeju lodowym pomiędzy reprezentacjami Anglji i Kanady. Mecz ten zakończył się wynikiem remisowym 7:7. Poprzednie trzy przyniosły zwycięstwo Kanadzie.

— Najszybszy **pływak Europy, Węgier** Władysław Csik zaproszony został na kilka startów do Stanów Zjednoczonych. — Csik przełożył termin tournee na okres poolimpijski, gdyż obecnie absorbuje go trening oraz egzamin na doktorat.

— W dniu 27 b. m. rozpoczyna się międzynarodowy turniej hokeja lodowego w Davos o puhar Sponglera. — Rozgrywki trwać będą do 31 b. m.

— W Londynie odbył się treningowy mecz hokejowy drużyn Anglji i Kanady, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 7:7.

Co mówią w mieście

Choinka w oknach żydowskich?

Piszą nam z miasta:

W okresie świąt zaobserwować mogliśmy kilka zjawisk, które zdaniem naszem są niepożądanemi, gdyż prowokują nasze świętości religijne a przez czynniki niechrześcijańskie nadużywane są tylko w celach reklamy.

I tak n. p. w wielu sklepach Żydzi wystawili całe choinki, zdobiąc je świecidełkami i innemi przedmiotami reklamy. Pytamy wyraźnie — co ma choinka wspólnego z Żydem, który w tym okresie winien się ograniczyć, w myśl swej tradycji świątecznej do świeczek chanukowych.

Odpowie ktoś, że w Niemczech Żydzi w okresie chrześcijańskich świąt Bożego Narodzenia przywłaszczali sobie również choinkę, tuszując tem samem swe semickie pochodzenie. Tak było przed laty — dziś się jednak skończyło i skończyć się również musi w Polsce.

Choinka jest wyłącznie symbolem religijnym chrześcijańskiem.

Szereg reklam choinkowych zauważyliśmy w sklepach żydowskich przy ul. Sykstuskiej, Akademickiej, Jagiellońskiej, Króla Kazimierza i t. d. Równocześnie zwrócić chcemy uwagę na nieposzanowanie, jakie miało miejsce w pierwszym dniu świąt, w szeregu sklepów żydowskich. Sklepy te przez cały pierwszy dzień Bożego Narodzenia stały otworem, na cichszych ulicach (Boimów) o zupełnie podniesionych żaluzjach, na ruchliwszych opuszczonych do połowy, przyczem „prokurzysta" firmy czuwał przed sklepem, śledząc czy nie nadchodzi policjant.

W dzień wigilijny, mimo, iż ustalona była godzina zamykania sklepów, Żydzi przedłużali ją o 2—3 godzin. Czy to jest poszanowanie zarządzeń władzy. I dziwią się Żydzi, że tego rodzaju prowokacje... denerwują.

Kronika tarnopolska

Nowa placówka polska. W tych dniach otwarto przy ul. Ostrogskiego skład materjału opałowego pod firmą „Tani opał". Skład ten założyła Spółdzielnia polska „Własna Pomoc". Brak podobnej placówki dawał się naprawdę odczuwać wśród tutejszego polskiego społeczeństwa; toteż witamy ją z radością, życząc jej pomyślnego rozwoju. Do wszystkich zaś katolików - Polaków apelujemy o gorące poparcie.

O ratunek polskiego rzemiosla. W niedzielę w sali „Gwiazdy" odbyło się zebranie tarnopolskich rzemieślników, którzy przybyli tam, by się zastanowić nad iście katastrofalnym stanem katolickiego rzemiosla. Szeroka dyskusja trwała niemal do godz. 3 popoł. Zebraniu przewodniczyli pp. prezes Gwiazdy prof. Lubelski, sędzia Siekanowicz i in. W gorącej atmosferze uchwalono złożyć p. staroście Malickiemu — napadniętemu niedawno przez lwowską „Chwilę — podziękę za jego pracę zdążającą do podniesienia handlu polskiego i wógóle polskości. Wśród szeregu rezolucji znalazła się sprawa wydrukowania „Informatora rzemiosla polskiego w Tarnopolu" oraz co najważniejsze, sprawa popierania tylko swego. Zebrani dali sobie słowo, że do żyda pójdą tylko w razie konieczności, gdy danej rzeczy nie będzie można nabyć u Polaka. Oby naprawdę więcej było takich zebrań, ale oby nie kończyły się one, jak dotychczas na słowach.

Gwiazdkowa sprzedaż harcerskich wyrobów. W cukierni „Podolanka" przy ul. Tarnowskiego mieści się obecnie wystawa harcerskich prac.

Mistrzostwa bokserskie podokręgu tarnopolskiego. W dniu 22 odbył się pierwszy mecz o mistrzostwo naszego podokręgu. Mecz ten pomiędzy Z. R. K. Sem a Podillą zakończony został zwycięstwem tego pierwszego w stos. (10:6). Sensacją meczu było pokonanie niezwyciężonego dotychczas, naturalnie w Tarnopolu zawodnika Ż. R. K. S. Hausa, przez nowego pięściarza Podille Paszczyna. Zgrzytem było zaczęcie ogłaszania wyników poszczególnych walk w jęz. ruskim, czemu jednak zupełnie słusznie sprzeciwił się sędzia p. ogn. Wójcik ze Lwowa.

Repertuar kinoteatrów: Palace: Chińskie morza z „Wallace Beery. Apollo: „Sen nocy letniej".

Zgon na ulicy. W sobotę o 11'30 w pol. zmarł na udar serca em. nauczyciel Erazm Stankiewicz. Śmierć zaskoczyła go na ulicy Mickiewicza obok Starostwa.

„Świąteczne" kradzieże. Z piątku na sobotę dokonano kradzieży w kiosku korzennym Akselrada przy ulicy Szeptyckich. Złodziej dostawszy się z sąsiedniego składu drzewa przez wybitą dziurę do sklepu, zabrał stamtąd różnego rodzaju artykuły spożywcze, poczem tą samą drogą zbiegł, zostawiając po drodze worek z mąką, który mógł go zdradzić, gdyż był dziurawy. Wszczęte śledztwo nie dało na razie wyniku. Podobną kradzież popełniono także nocy poprzedniej w sklepie niejakiego Mathusa w Rynku. Szkoda sięga kilkuset **złotych.**

Z KRAJU

NOWY BURMISTRZ M. ŻURAWNA. Burmistrzem w Żurawnie wybrany został Mieczysław Niepokulczycki, urzędnik prywatny z Żurawna. Poprzedni burmistrz mgr. Jan Kiper zrezygnował z pełnionej funkcji.

OTWARCIE SALONU ZIMOWEGO DZIEŁ SZTUKI W STANISŁAWOWIE. Związek Artystów Plastyków i miłośników sztuki „Orion" w Stanisławowie urządził pod protektoratem p. Wejowody Jagodzińskiego otwarcie salonu zimowego dzieł sztuki stanisławowskich artystów-plastyków i Związku grafików lwowskich. Podczas wernisarzu wygłosił pogadankę art. Z. Dąbrowski na temat: „Nieporozumienie między artystą i iwdzem". Wystawa mieści się w salonach Rady miejskiej, ul. Karpińskiego 8, I. p., wejście od Katedry gr. kat. W wystawie udział biorą pp.: Z. Bierer, Z. Dąbrowski, E. Doubrawa, K. Kossak, W. Łuczyński, W. Przedwojewski, W. Rozmus, M. Sorochtejowa, J. Sorochtej i J. Serafin.

URUCHOMIENIE KUCHNI DLA UBOGIEJ LUDNOŚCI M. CZORTKOWA. Dnia 21. grudnia 1935 staraniem Komitetu pomocy biednym w Czortkowie, opierającego swe istnienie wyłącznie na ofiarności publicznej, uruchomiona została kuchnia dla biednych miasta Czortkowa, z której korzysta na razie 60 najbiedniejszych. Uruchomienie kuchni nastąpić mogło dzięki bezpłatnemu dostarczeniu przez Ubezpieczalnię Społeczną w Czortkowie lokalu na pomieszczenie kuchni i jadalni.

WAŁ OCHRONNY NA RZECE STRYJ. W pow. żydaczowskim powstał ostatnio bardzo poważny objekt inwestycyjno - gospodarczy. Mianowicie na terenach gromad Wolica Hnizdyczowska i Hnizdyczów zbudowano obwalowanie rzeki Stryj, która corocznie, zwłaszcza w Wolicy Hnizdyczowskiej, zalewała duże połacie gruntów ornych, niszcząc plony rolne. Usypany obecnie wał na długości 2 klm. o kubaturze 13.000 m. sześc. stwarza powierzchnię ochronną 500 ha. Projekt obwałowania opracował Urząd Wojewódzki stanisławowski, który też udzielił sił technicznych i fachowych przy budowie. Koszt wykonania znalazł pokrycie w przyznanej przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych dotacji bezzwrotnej Funduszu Pracy w wysokości 10.000 zł. i w świadczeniach zainteresowanych, bez udziału Państw. Funduszu Meljoracyjnego. Wał obejmie na własność gromada Wolica Hnizdyczowska w drodze wykupna od poszczególnych właścicieli parcel. Ludność zainteresowanych gromad wyraża głęboką wdzięczność rządowi i władzom, a w szczególności p. wojewodzie Jagodzińskiemu za to dzieło, stanowiące zabezpieczenie setek rodzin przed niszczącemi skutkami corocznych powodzi

PROGRAM RADJOWY

SOBOTA. 28 GRUDNIA.

6.30 Audycja poranna. 7.50 (Lw.) Odczytanie progr. na dzień bieżacy. 7.55 (Lw.) „Parę inforacyj". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Orkiestry P. R. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 (Lw.) Koncert życzeń. 14.30 Koncert Kwintetu H. Adamskiej - Grossmanowej. — 15.00 „Dżiu - Dżitsu" — humoreska A. Awerczenki. 15.15 „Nasz handel morski" — 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 16.00 Lekcja jęz. francuskiego. 16.15 Koncert Tria Lisowskich (Bałałajki). 16.30 „Skrzynka techniczna" — red. W. Frenkiel. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „W krainie marmurów" — odczyt. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Świat naszych zwierząt" — „Orzeł" — wygł. J. Sokołowski. 17.50 „Nasze miasta i miasteczka": „Kalisz" wygł. Wł. Kwiatkowski. — 18.00 Teatr Wyobraźni: „Świat za drzwiami" — słuchowisko dla dzieci. 18.30 (Lw.) Przegląd wydawnictw. 18.40 (Lw.) Silva Rerum. 18.45 Walce (płyty). 19.00 (Lw.) „O miejscowościach które przestały istnieć" — felj. wygł. M. Grekowicz. 19.10 (Lw.) Zapowiedź progr. na dzień następny. 19.20 (Lw.) Koncer reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 (Lw.) „Lwowskie Potpourri" — wiązanka popularniejszych melodyj. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 (Lw.) Audycja p. tyt. „Rodakom na obczyźnie" — ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie — „Szczepko i Tońko". 21.45 Humor regionalny: „Uśmiech poznania". 22.15 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

HUMOR

SZCZYT PRZEZORNOŚCI.

— Powiedz mi, czy ten Goldknopfer jest uczciwy?

— On i uczciwy? Przecież ja mu nie podaję ręki, zanim nie policzę wszystkich palców.

ZA DUŻO..

— Pan już wrócił z Pragi, ładne miasto?

— Owszem, ładne. Tylko że za dużo Czechów!...

Baczność kupcy i przemysłowcy!

„REKLAMA"

Organ Polskiego Związku Reklamowego.

Wyszedł z druku zeszyt 7—8 poświęcony zagadnieniom reklamy prasowej i zawiera treść następującą: St. Z. Zakrzewski: „Horoskop reklamy"; St. Kauzik: „Rozwój prasy w Polsce a reklama"; Fr. Głowiński: „Reklama prasowa i jej skuteczność"; S. Z. Z.: „Udział Państwa w reklamie"; O. Langer: „O największą wydajność reklamy"; Z. Biberstein: „Biura ogłoszeń w świecie i u nas"; E. John: „Z techniki graficznej ogłoszenia".

Fachowość podstawą skuteczności reklamy. — Materjał drukarski zamiast klisz. — Pierwsza ogólnopolska wystawa reklamy. — Ogłoszenie w prasie perjodycznej. — Przez kobietę i dziecko. — Czy należy ogłaszać się w prasie prowincjonalnej. — Efemerydy wydawnicze. — Naszym przyjaciołom w Francji. — Układ graficzny ogłoszeń. — Ogłoszenie w prasie fachowej. — Rozmiar ogłoszenia. W jakie dni ogłaszać się. — Propaganda zbiorowa. — Przykłady. — Prawa strona czy lewa. — Reklamowanie leków i metod leczniczych. — Ogłoszenie w Japonji. — Przed 25 laty. — Z teki zbieracza. — Ze świata propagandy i reklamy. Redaktor: Eugenjusz Rafalski.

Objętość zeszytu 60 stronnic. Kilkadziesiąt ilustracyj. Cena zeszytu 1 zł. Do nabycia w kioskach „Ruchu" i większych księgarniach.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Królewka 5.

OGŁOSZENIA

POSAD POSZUKUJĄ

FRYZJERKA, manicurzystka, katoliczka, czesze po domach po 50 gr. Bartosza Głowackiego 5. 36

POSZUKUJEMY samodzielnego korespondenta, piszącego biegle na maszynie i władającego językiem niemieckim i angielskim. Zgłoszenia z podaniem warunków i dołączeniem życiorysu, odpisów i referencyj: Chodorów, skr. poczt. 2. Podania nieuwzględnione bez odpowiedzi. 35

SŁUŻĄCA do wszystkiego umiejąca dobrze gotować, potrzebna na wieś. Listy z podaniem referencji do „Dziennika Polskiego" „Z poleceniem". 31

INTELIGENT posiadający dobry głos, zniżkę kolejową, referencje, potrzebny: — Związek Teatrów Ludowych, Mickiewicza 26. T. 23436 godz. 9—13 i 17—19.

KUPNO — SPRZEDAŻ

KONTUSZ z delja, pasem, karabelą i. z. p. n. sprzedam — Bielowskiego 4. m. 7.

KAMIENICA DWUPIĘTROWA, komfortowa w centrum, do sprzedania za gotówkę. Listy do Adm. „Dziennika Polskiego" „Z powodu wyjazdu". 33

OKAZYJNIE sprzedam eleganckie suknie balowe. Na żądanie przesyłam do miary do domu. Listy do Adm. „Dziennika Polskiego" „Bardzo tanio". 29

Piekarnia „NOWY SNOP"
własność K. Makowskiego
ul. Sportowa 3 — Telefon 243-66
przyjmuje zamówienia na
świąteczne strucle
a równocześnie poleca dwa razy dziennie **świeże pieczywo**
2.

Prenumerata „Dziennika Polskiego" 4·— zł. z dostawą do domu

KUPIĘ za gotówkę kasę National. Oferty nadsyłać z podaniem numeru i ceną do „Dziennika Polskiego" „W dobrym stanie". 28

KUPIĘ DOMEK z ogrodem blisko centrum i tramwaju. Zgłoszenia z podaniem ceny do „Dziennika Polskiego" „Bez długów". 34

MIESZKANIA

WYŻSZY URZĘDNIK państwowy poszukuje 4 pokoi z kuchnią, komfort, od 1 lutego, blisko śródmieścia. Listy „Dziennik Polski" „Dobry płatnik". 32

POSZUKUJĘ zaraz pokoju z kuchnią komfort (bez). Zgłoszenia „Dziennik Polski" „Śródmieście". 30

4 do 5 POKOJOWE, pełnokomfortowe, słoneczne mieszkanie na I. piętrze od 1 lutego 1936 do wynajęcia. Sobińskiego 17 (boczna Zielonej).

POKÓJ kawalerski, przedpokój — osobne wejście, komfort, rządowcom — Świętokrzyska 58, gospodarz.

CHRZANOWSKIEJ 11 a ładne 4-pokojowe mieszkanie, słoneczne, tanio do wynajęcia 34

POKÓJ UMEBLOWANY z usługą, światłem, centralnem ogrzewaniem, słoneczny, do wynajęcia. Czynsz b. umiarkowany. Zgłoszenia Zadwórzańska 120. 9

MATRYMONIALNE

PRZYSTOJNA, z dobrej rodziny, niebiedna, pozna pana kulturalnego około czterdziestki na wyższem stanowisku. Zgłoszenia „Dziennik Polski" „Sombresolitude 40", Bielowskiego 3. 21

PODAREK NA NOWY ROK zł. 2·—

1. Flakon wody kolonskiej SALFERS
2. Puderniczka komplet
3. Mydło toaletowe
4. Szampon do włosów
5. Saszetki
6. Kalendarzyk na rok 1936

PERFUMERJA
S. FEDERA Lwów Sykstuska 7
Filja Kopernika 15 a
(obok pałacu hr Potockiego)

ZGUBIONE — ZNALEZIONE

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Nr. 321320, wydaną przez Dyrekcję kolejową we Lwowie 12. IV. na nazwisko: Helena Stafij, córka Józefa, st. torowego. 23

RÓŻNE

SZATNIA Związku Teatrów i Chórów Ludowych, Mickiewicza 26, godz. 9—13 oraz 17—19, wypożycza do przedstawień oraz na zabawy kostjumy ludowe historyczne i t. p.

SKŁAD FABRYCZNY
DYWANY ŻYWIECKIE
ODDZIAŁ SPRZEDAŻY: LWÓW, KOPERNIKA 3.
Dywany ręczne
Dywany mechaniczne
Chodniki kokosowe
Chodniki konopne
Chodniki boucle
Narzuty, Tłumniki
Samodziały wełniane
23
Ceny fabryczne
ULGI W SPŁATACH

STROICIEL FORTEPIANÓW Fuchs Karol mieszka obecnie Romanowicza 22, telefon 252-46. 14

GRUŹLICA PŁUC



jest nieubłagalna i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar.

Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosują p. p. Lekarze **„Balsam Trikolan - Age"** który ułatwiając wydzielanie się plwociny, usuwa kaszel. 21

Czytajcie „DZIENNIK POLSKI"

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE
„FENIKS"
Generalne przedstawicielstwo: Lwów, pl. Marjacki 7
Towarzystwo pracuje w 26 państwach Europy i Bliskiego Wschodu
Cyfry dotyczące całej instytucji pod koniec roku 1934:

Zbiór składek wynosił	152,309.772 zł. 51 gr.
Suma wypłaconych ubezpieczeń	82,537.425 zł. 57 gr.
Fundusze gwarancyjne wynoszą	699,026.751 zł. 99 gr.

Żaden środek reklamowy nie zastąpi ogłoszenia prasowego
daj więc natychmiast ogłoszenie do
„DZIENNIKA POLSKIEGO"

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·08, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrymonialne po zł. 0·15.
Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 8 łamów.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.